Opłata pocztowa uiszczona gotówką. Wydanie B. C. Cena egzemplarza 20 gr

GŁOS NARODU

REDAKCJA i ADMINISTRACJA
Kraków, ul. św. Krzyża L. 11.
TELEFONY:
Redakcja . . . 101-90
Administracja . 133-44
Konto P. K. O. Kraków Nr. 415.730

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Zagranicą
Miesięcznie	5·— zł.	4·50 zł.	5·— zł.	8·— zł.

Redakcja niezamówionych artykułów nie zwraca i nie honoruje. listów nieopłaconych nie przyjmuje. Za każdą zmianę adresu 50 gr. Redakcja przyjmuje strony od godz 11 do 13

Rok XLIV — Kraków, środa, dnia 31 marca 1937 r. — Nr 88.

Przesilenie gabinetowe w Hiszpanii

Anarchiści podnoszą głowę. Spór między Walencją a Barceloną zaognia się

Barcelona, 30. 3. (PAT). Prez. Companys po zakończeniu posiedzenia generalitadu oświadczył dziennikarzom, że kryzys rządowy jest już faktem.

Barcelona, 30. 3. (PAT). Pierwszy radca generalidat Tarradellas, któremu prezydent powierzył utworzenie gabinetu, odbył w ciągu popołudnia szereg rozmów z przedstawicielami syndykatów i partyj politycznych. Na pytanie dziennikarzy, czy gabinet w ciągu dnia dzisiejszego zostanie utworzony, Tarradellas nie udzielił odpowiedzi, natomiast wyraził nadzieję, że niewielkie różnice w poglądach, jakie istnieją pomiędzy poszczególnymi partiami politycznymi i związkami zawodowymi, zikną — gdyż wszystko wskazuje na to, że znajdzie się szczęśliwe rozwiązanie trudności.

Prez. Companys nawołuje do jedności

Barcelona, 30. 3. (PAT). Przesilenie gabinetowe w Katalonii trwa. Prezydent Companys odbył wczoraj i dziś rozmowy z reprezentantami wszystkich organizacyj robotniczych i partii politycznych, reprezentowanych w poprzednim rządzie. Po południu opublikowano komunikat, w którym prez. Companys nawołuje do jedności i oświadcza, że pierwszy radca generalidat Taradellas otrzymał misję szybkiego sformowania gabinetu, opartego na tej samej większości, co gabinet poprzedni.

Przed zupełną sowietyzacją Hiszpanii

Paryż, 30 marca (PAT). Z Barcelony donoszą, że poważny kryzys polityczny, spowodowany dymisją rządu katalońskiego, nie został dotychczas rozwiązany mimo gorączkowych usiłowań prez. Companysa, odbywającego nieustanne konferencje z przywódcami anarchistów, generalnej konfederacji pracy, partii zjednoczonych marksistów i innych ugrupowań skrajnie lewicowych. Kryzys spowodowany został coraz poważniejszymi trudnościami aprowizacyjnymi, a przede wszystkim brakiem chleba, oraz coraz gwałtowniejszą presją ze strony skrajnych elementów lewicowych, domagających się rozpoczęcia ofensywy, stale dotychczas odkładanej, przez rząd kataloński.

Mimo usiłowań prez. Companysa, mających na celu wciągnięcie skrajnych lewicowych organizacyj z anarchistami włącznie do rządu, kryzys polityczny o tyle się komplikuje, że przedstawiciele tych organizacyj domagają się ścisłego wykonywania ich programów społecznych, a mianowicie dalszej reformy rolnej w sensie skasowania nawet drobnych indywidualnych gospodarstw rolnych i kolektywizacji, całkowitego oddania przemysłu pod kontrolę komitetów robotniczych, wreszcie rozpoczęcia natychmiastowej ofensywy przeciw powstańcom.

Prez. Companys, który do ostatniej chwili starał się uchronić od całkowitej zależności od skrajnej lewicy, t. j. od komunistów i anarchistów, czeka ciężkie zadanie wobec coraz bardziej zdecydowanego stanowiska wspomnianych partyj.

Naprężone stosunki między Barceloną a Walencją

Do trudności tych dołącza się jeszcze i zagadnienie stosunków z rządem w Walencji. Jak informuje „Jour", prez. Companys oświadczył miał dziennikarzom barcelońskim, że cokolwiek by się miało stać, nie pozwoli, aby rząd Walencji wtrącał się do spraw Katalonii. Naprężenie stosunków między Walencją a Barceloną potwierdzają poza tym ostatnie manifestacje ludności Barcelony, przeciw wysyłaniu milicjantów katalońskich na odsiecz Madrytu. Ludność Barcelony zmusiła milicjantów załadowanych już na samochody ciężarowe do powrotu do koszar, wznosząc okrzyki: „na front do Huesca i Teruel", t. j. do dwóch najbardziej zagrożonych przez powstańców punktów Katalonii.

Ożywione walki na wszystkich frontach

Salamanka, 30. 3. (PAT). Komunikat oficjalny sztabu wojsk powstańczych donosi: Armia północna — na odcinku piątej dywizji nie zaszło nic szczególnego, na odcinku szóstej dywizji nieprzyjaciel atakował miejscowość Lorilla. Atak ten został odparty z wielkimi stratami dla nieprzyjaciela, który zostawił na placu 39 zabitych, broń, amunicję i inny materiał wojenny. Na odcinku ósmej dywizji — pojedynek artyleryjski. Na odcinkach dywizyj „Avila" i „Soria" panował spokój. Grupa armii Madrytu — około godz. 15 nieprzyjaciel rozpoczął atak na miejscowość Arabaca. Silnym kontratakiem oddziały nasze odparły nieprzyjaciela, zadając mu duże straty. W kilka godzin później nieprzyjaciel podjął nowy atak, tym razem na odcinku Cuesta de las Perdices. Wojska powstańcze brawurowym kontratakiem na bagnety odparły nieprzyjaciela. Nieprzyjaciel zostawił na placu 40 zabitych, większą ilość karabinów i broń maszynową. Armia południowa — na całym froncie ożywiona wymiana strzałów. Niemal na wszystkich odcinkach do oddziałów naszych zgłaszali się liczni dezerterzy z szeregów wojsk rządowych, przynosząc ze sobą amunicję, broń i inny materiał wojenny.

Walencja nie będzie żądała zwołania Ligi Narodów

Paryż, 30 marca (PAT). Agencja Havasa donosi z Londynu, iż krążą tam oporczywe pogłoski, źródła których nie zdolano ustalić, że rząd hiszpański w Walencji postanowił wycofać żądanie zwołania Ligi Narodów dla zbadania sprawy ochotników. W kołach dyplomatycznych Londynu nie można było uzyskać potwierdzenia tych pogłosek. W każdym bądź razie sądzą, że nie jest wykluczone, iż wobec stanowiska Anglii i Francji co do tego projektu, rząd hiszpański postanowił zmienić swą poprzednią decyzję.

Prezydent partji chłopskiej zamordowany

Perpignam, 30. 3. (PAT). Donoszą tu z Barcelony, ze prezydent partii chłopskiej w miasteczku Massanet de la Suelva, w prowincji Gerona, został zamordowany przez kilku osobników, którzy z szybko jadącego auta oddali do niego szereg strzałów, zabijając go na miejscu. Wsie i miasteczka domagają się gwałtownie energicznej rekwizycji broni, znajdującej się w rękach niepowołanych, a która jest powodem tylu zbrodni. Rząd czyni wysiłki w kierunku odebrania broni, niemniej w miejscowości Granollers w prow. Barcelona przy rekwizycji broni palnej wśród organizacyj politycznych doszło do krwawych rozruchów, ponieważ syndykaliści odmówili wydania broni przedstawicielom władzy.

Do Hiszpanii udaje się delegacja angielska

Paryż, 30. 3. (PAT). Delegacja brytyjska, złożona z przedstawicieli duchowieństwa anglikańskiego i katolickiego, udająca się bez zezwolenia władz angielskich do Hiszpanii, przybyła do Paryża. Na czele delegacji stoi Helwett Johnson, dziekan Cantenbury, który oświadczył, iż całkowitą odpowiedzialność za delegację i jej zadania przyjmuje na siebie, wobec tego, iż rząd brytyjski, nie udzielając zezwolenia na wyjazd delegacji, nie ponosi za nią żadnej odpowiedzialności.

Polska dostarcza czerwonej Hiszpanii materiałów wojennych?

Poznań, 30. 3. Wychodzący w Poznaniu „Orędownik" donosi za katolickim dziennikiem holenderskim „Maasbode", jakoby jeden z członków holenderskiego statku „Sarkani" miał zeznać, że „Sarkani" załadował w Gdyni 2000 ton materiału wojennego, w tym armaty, karabiny maszynowe, motory lotnicze, 500.000 kg. prochu, kilkaset bomb i amunicję. Materiał ten dostarczono z Gdyni do portu Alicante.

Jako supercargo (dozorca ładunku) jechać miał na statku jakiś Francuz, który dziękował załodze i oficerom w imieniu republiki hiszpańskiej.

Tak załoga, jak i oficerowie statku „Sarkani" otrzymali sowite wynagrodzenie, każdy marynarz dostał ekstra 250 guldenów holenderskich, a każdemu oficerowi wręczono premię od 350 guldenów w górę.

Wiadomość powyższa brzmi niewiarygodnie, niemniej jednak wymaga oficjalnego zaprzeczenia ze strony rządu polskiego.

Zakusy hitlerowców na nabożeństwa polskie na Śląsku Opolskim

Warszawa, 30 marca (Telef.). Agencja Press donosi z Katowic, że hitlerowski Front Pracy wysłał na Śląsk Opolski przed samymi świętami kilkunastu agitatorów, którzy w wielu miejscowościach odbyli zebrania i wygłosili przemówienia z przejrzystymi aluzjami, dotyczącymi zagadnień śląskich po wygaśnięciu konwencji genewskiej. Według relacyj ze zgromadzeń, przemówienia delegatów hitlerowskich kierowały się wyraźnie przeciwko Polsce, M. in. podnoszono potrzebę bezwzględnego zlikwidowania nabożeństw w języku polskim w kościołach na Śląsku Opolskim. Na zgromadzeniach zapoczątkowano zbieranie podpisów na petycji, zatytułowanej „Jestem Niemcem". Petycja żąda usunięcia polskich nabożeństw z kościołów katolickich a podpisy na niej zbierane są na całym Śląsku Opolskim. Zdaje się, że są to przygotowania do całkowitego zniesienia nabożeństw polskich po wygaśnięciu konwencji genewskiej.

—:—:—

Zatarg między rządem a parlamentem w Japonii

Tokio, 30 marca (PAT). W przeddzień odroczenia obrad Izby, wyznaczonego na d. 31 marca wybuchł poważny konflikt pomiędzy rządem a parlamentem, gdyż Izba odmówiła przegłosowanie projektu reformy wyborczej, który rząd traktuje, jako projekt nagły. Na zwołanym specjalnie nadzwyczajnym posiedzeniu gabinetu minister marynarki wiceadmirał Yonai wystąpił z wnioskiem o natychmiastowe rozwiązanie Izby, jeśli głosowanie nad projektem rządowym będzie odroczone.

W obecnej chwili rząd prowadzi z przywódcami stronnictw rokowania domagając się przedłużenia sesji.

Aresztowanie komendanta PP. w Otwocku

Warszawa, 30. 3. (Tel.). W Otwocku pod Warszawą wywołało wielką sensację aresztowanie tamtejszego komendanta policji aspiranta Speisera. Był on poprzednio kierownikiem komisariatu w Zamościu i miał w Otwocku za zadanie przeciwdziałanie wystąpieniom antysemickim. Aresztowanie ma podostać w związku z jakąś aferą, za którą aresztowano trzech żydów.

Choroba Andrzeja Struga

Warszawa, 30 3. (Tel.). Znany pisarz Andrzej Strug (Tad. Gałecki) jest ciężko chory. W stanie jego zdrowia nastąpiło ostatnio znaczne pogorszenie, pojawiła się bowiem uremia.

Reorganizacja hurtowni tyt. odroczona

Warszawa, 30. 3. (Telef.). Wskutek zabiegów kupców tytoniowych Państwowy Monopol Tytoniowy zgodził się odroczyć zapowiedzianą reorganizację hurtowni, sprzedających wyroby monopolowe Umowa z hurtowniami rozwiązana będzie w dniu 30 czerwca.

Sensacyjny proces o 7.800.000 zł.

Warszawa, 30. 3. (Tel.). Przygotowania do wniesienia powództwa cywilnego w wysokości, nienotowanej w naszych kronikach sądowych, dobiegają końca. Powództwo to wnosi Prokuratoria Generalna w procesie Polsko-Belgijskiego Tow. Impregnacji Drzewa, który rozpocznie się 6 kwietnia. Powództwo złożone będzie w pierwszym dniu rozpraw i dotyczyć będzie wielomilionowej szkody, wyrządzonej długoletnimi machinacjami w czasie dostaw dla kolei państwowych. Wysokość powództwa określono na sumę 7,800.000 zł.

POGRZEB KRÓLA KWIEKA.

Warszawa, 30. 3. (Tel.). Dziś odbył się w Warszawie pogrzeb króla Cyganów Kwieka. Na pogrzebie było nie wiele osób, gdyż antagoniści „króla" i rody powaśnione ze zmarłym nie wzięły udziału w pogrzebie. Przybyła natomiast na pogrzeb delegacja Cyganów rumuńskich oraz przedstawiciel Cyganów węgierskich.

Kryzys rządowy w Indiach brytyjskich

Londyn, 30. 3. (PAT). W Indiach brytyjskich wybuchł kryzys rządowy na tle nowej konstytucji, która wchodzi w życie w czwartek 1 kwietnia. W 6. prowincjach, w których partia kongresowa uzyskała większość w ostatnich wyborach, spośród ogólnej liczby 11 prowincji, na jakie rozpadają się Indie brytyjskie, przewodniczący partii Kongresowej zażądali od gubernatorów prowincji zapewnień, że nie będą korzystali z udzielonych im przez konstytucję specjalnych uprawnień uchylania decyzji rządu danej prowincji. **Gubernatorzy jednak nie udzielili żądanych zapewnień, twierdząc, że nie mogą zrzec się uprawnień nadanych im przez konstytucję.** Wobec tego przewodniczący partii kongresowej **w Madrasie, Bombaju, Orissie, Biharze, w t. zw. prowincjach centralnych i prowincjach zjednoczonych, odmówili utworzenia nowych rządów.** Bojkot ze strony Partii Kongresowej doprowadził do impasu i obecnie gubernatorzy podjęli wysiłki, aby powierzyć utworzenie tymczasowych rządów innym członkom Izb ustawodawczych. **Narazie jednak wysiłki te nie odniosły rezultatów. W dniu dzisiejszym w Kalkucie w czasie demonstracji przeciw nowej konstytucji policja aresztowała 17 członków Kongresu.**

W kołach oficjalnych w Londynie nie widać pesymizmu, przeciwnie wyrażana jest nadzieja, że impas będzie krótkotrwały i znalezione zostanie wyjście, które umożliwi utworzenie rządów na zasadzie nowej konstytucji. Sprawa rozwiązania izb ustawodawczych i rozpisania nowych wyborów nie jest narazie brana pod uwagę.

Kongres przeciw nowej konstytucji

Madras, 30. 3. (PAT). Wyjaśniając wobec przedstawiciela agencji Reutera stanowisko swoje wobec kryzysu konstytucyjnego Gandhi oświadczył, że w Indiach rozpocznie się obecnie panowanie miecza nie zaś panowanie większości. **Kongres** — stwierdził Gandhi — **nie dąży do zmiany konstytucji, lecz do jej całkowitego zniesienia.**

Po zgonie Karola Szymanowskiego

Warszawa, 30. 3. Śp. Karol Szymanowski, o którego śmierci podaliśmy wczoraj krótką wiadomość, urodził się w 1883 r. w Tymoszówce ziemi kijowskiej. Studia muzyczne odbywał w Warszawie a następnie w Berlinie, Wiedniu i Paryżu. W r. 1927 stanął zrazu jako dyrektor a następnie jako rektor na czele Państwowego Konserwatorium Muzycznego. W r. 1930 otrzymał tytuł doktora filozofii honoris causa Uniwersytetu Jagiellońskiego oraz profesora honorowego Konserwatorium Muzycznego w Rydze. Był laureatem nagrody muzycznej ministra WR i OP. Pierwsze kompozycje Szymanowskiego ukazują się w r. 1905. Jest to seria 9 preludiów. Następnie ukazują się jego liczne **pieśni m. in. do słów Tetmajera, Kasprowicza, Berenta.** W dalszej fazie twórczości powstaje wielkie dzieło symfoniczne-kantata **(Demeter)**, cykl **„Ałtu“**, cykl utworów fortepianowych **„Maski“, „Trzecia Sonata“**. opera **„Hagith“** i oratorium **„Stabat Mater“**. W ostatnich latach nastąpił zwrot w twórczości Szymanowskiego. Podczas pobytu w Tatrach zapoznał się z bliska z muzyką górali. Powstały więc **„Mazurki“**, balet **„Harnasie“** oraz **„Czwarta Symfonia“**. Szymanowski zmarł w okresie najbujniejszego rozkwitu swego geniuszu.

Wiadomość o śmierci Karola Szymanowskiego, mimo, że stan jego zdrowia budził pewne obawy od dłuższego czasu, spadła na cały świat kulturalny polski niespodzianie, budząc wszędzie głęboki żal.

Natychmiast po otrzymaniu żałobnej wieści ukonstytuował się w Warszawie komitet, który zajął się organizacją pogrzebu. **Pogrzeb odbędzie się na koszt państwa.** Zabalsamowane zwłoki wielkiego kompozytora przeniesione zostaną via Berlin — Poznań do Warszawy i pochowane na Powązkach w kwaterze zasłużonych. Na granicy oczekiwać będzie na wagon żałobny **specjalna delegacja muzyków polskich.** Przewidziane są uroczystości żałobne podczas postoju pociągu na dworcu w Poznaniu, a następnie uroczyste przewiezienie trumny z dworca głównego w Warszawie do kościoła św. Krzyża, skąd po nabożeństwie żałobnym nastąpi eksportacja na Powązki.

Jak powstały ostatnie encykliki

Miasto Watykanu, 30. 3. Ojciec św. przyjął niedawno na długiej audiencji francuskiego kardynała Baudrillarta. Po audiencji kardynał oświadczył przedstawicielom prasy, że wprawdzie można dostrzec u Ojca św. ślady przebytej niedawno przezeń ciężkiej choroby, ale natomiast duch Ojca św. jest tak żywy, jak nigdy, zaś dobroć i łaskawość Ojca św. uwydatniają się wyraźniej niż kiedykolwiek.

Ojciec św. rozmawiał długo z kardynałem o dwu ostatnich encyklikach, **dotyczących bezbożnego komunizmu i położenia Kościoła katolickiego w Niemczech. Ojciec św. opowiedział kardynałowi, jak powstawały powoli encykliki w czasie długich bezsennych nocy, spowodowanych cierpieniami. Cały plan encyklik oraz wszystkie ich szczegóły podyktował Ojciec św. swemu prywatnemu sekretarzowi. To oświadczenie Ojca św. wyjaśnia w sposób ostateczny autorstwo encyklik.**

Manifestacje katolików w Berlinie
na cześć biskupa

Berlin, 30. 3. (PAT). **Podczas nabożeństw w niedzielę Wielkanocną z ambon kościołów katolickich Berlina powiadomiono ludność o krokach podjętych przez biskupa berlińskiego hr. Preysinga u kompetentnych władz w sprawie ostatnich zarządzeń, zagrażających egzystencji szkół katolickich w Berlinie. Wystąpienie to, jak stwierdza z ubolewaniem komunikat biskupa Preysinga, nie odniosło dotychczas skutku. Po Mszy pontyfikalnej w katedrze św. Jadwigi, gdzie również odczytano powyższy komunikat biskupa Preysinga, tłumy wiernych zgotowały manifestację na cześć wychodzącego z kościoła berlińskiego biskupa, wznosząc okrzyki: „hoch“ i „heil“.**

Pokój na Bałkanach i na Adriatyku
następstwem paktu włosko-jugosłowiańskiego

Rzym, 30. 3. (PAT). Virginio Gayda podkreśla na łamach „Voce d'Italia“, że układy białogrodzkie zostały natychmiast ratyfikowane i weszły w życie bezpośrednio po podpisaniu. Omawiając z kolei wrażenie, wywołane układami w różnych stolicach europejskich, autor zwraca uwagę na **stanowisko wielu dzienników paryskich, które dawniej zalecały Włochom i Jugosławii pojednanie, a dzisiaj wyrażają różne zastrzeżenia i nie tają swego niezadowolenia. We Francji** — pisze Gayda — **żywi się obawy, aby Jugosławia nie oderwała się od polityki ligowej i nie oddaliła się od francuskiego systemu bezpieczeństwa.** Stawiane są również w Paryżu zapytania, **czy punkt ciężkości Małej Ententy nie przesunął się obecnie z Paryżu do Rzymu.** Tym przypuszczeniom i obawom autor przeciwstawia fakt ewolucji polityki jugosłowiańskiej, którą starano się swego czasu zorientować **przeciwko Włochom, aby w ten sposób utrwalić spór o Adriatyk pomiędzy Rzymem i Białogrodem. Starano się również przygwoździć Jugosławię do Małej Ententy i zmusić do udziału w polityce okrążenia Węgier, Austrii, Niemiec i Bułgarii.** Jednakowoż Jugosławia zrozumiała, że nie jest w jej interesie wysługiwanie się czynnikom obcym. Pakt wieczystego pokoju, zawarty z Bułgarią, oznacza zasadniczą zmianę w stanowisku, zajmowanym dotychczas przez Jugosławię wobec Ententy Bałkańskiej, zaś ostatnio podpisany układ z Włochami odbiera Małej Entencie ofensywny charakter i antywłoską orientację. **Ponadto** — kontynuuje Gayda — **rząd białogrodzki przystępuje do normalizacji stosunków z Węgrami i Albanią, uznając prawa Włoch do opieki nad integralnością terytorialną i niepodległością polityczną tego małego państwa adriatyckiego.**

Dalsze akty przyjaźni włosko-jugosłow.

Białogród 30 marca (PAT). Z okazji podpisania w Białogrodzie układu włosko-jugosłowiańskiego król Wiktor Emanuel przesłał regentowi jugosłowiańskiemu księciu Pawłowi odznaki wielkiej wstęgi św. Anuncjaty, która jest najwyższym odznaczeniem włoskim.

Układ kulturalny włosko-jugosłowiański

Białogród 30 marca (PAT). Potwierdzają tu pogłoskę, że pod koniec kwietnia premier Stojadinowicz ma udać się do Rzymu, celem rewizytowania hr. Ciano. Przy tej okazji ma być zawarty układ o współpracy kulturalnej uzupełniający zawarte ostatnio między Jugosławią a Włochami układy polityczne i gospodarcze.

Przed uruchomieniem linii lotniczej Rzym-Białogród

Rzym, 30. 3. (PAT). Prowadzone są obecnie badania możliwości uruchomienia regularnej linii lotniczej Rzym—Białogród oraz linii Mediolan — Zagrzeb — Białogród. Prace wstępne posuwają się szybko naprzód, tak, że linie te będą mogły być uruchomione już w niedługim czasie.

Czy strajk metalowców w Anglii zostanie zażegnany

Londyn, 30. 3. (PAT). W dniu dzisiejszym rozpoczęły się pertraktacje przedsiębiorców z mechanikami i majstrami w przemyśle metalowym. **Gdyby porozumienie nie zostało osiągnięte, to zostaną objęte strajkiem zakłady przemysłowe, zatrudniające 120 tys. robotników. Strajk ten może wstrzymać wykonanie programu zbrojeniowego Anglii. Robotnicy huty Beardmore Parktreads w Glasgow domagają się podniesienia płac o 1 penny na godzinę. Dziś wystawili oni posterunki przy wejściu na tereny huty, aby uniemożliwić rozpoczęcie pracy nocnej zmianie 600 robotników.**

Do jutrzejszych konferencji w Londynie przywiązywane jest wielkie znaczenie.

Mistrz Paderewski wraca do zdrowia

Bern, 30. 3. (PAT). **Stan zdrowia Paderewskiego jest zupełnie zadowalający. Onegdaj mistrz wyszedł na spacer po raz pierwszy od czasu swej niedyspozycji.**

Nieprawdziwe pogłoski o włamaniu do willi min. Becka

Warszawa, 30. 3. (PAT). W niektórych pismach ukazały się wiadomości o rzekomym włamaniu do apartamentów, zajmowanych przez ministra Becka i jego otoczenia w Cannes. Pat upoważniona jest do stwierdzenia, że wiadomości te pozbawione są wszelkich podstaw i że żadne tego rodzaju włamanie nie miało miejsca.

Umowa kontygentowa polsko-czeska przedłużona

Warszawa, 30. 3. (Telef.). Rząd polski zawarł z rządem czechosłowackim umowę, przedłużającą dotychczasową umowę kontyngentową. Polsko-czechosłowacka umowa celna miała wygasnąć w bieżącym miesiącu, została jednak przedłużona do końca b. roku.

Z. N. P. rezygnuje z kasacji w sprawie „Płomyka“

Warszawa, 30 marca. (Telef.). W głośnej sprawie sądowej wytoczonej przez organizację nauczycielską Z. N. P. w związku ze sprawą tygodnika „Płomyk“, w której w dwóch instancjach zapadły wyroki uniewinniające redaktora „I. K. C.“ nie będą poczynione żadne kroki prawne. Wyrok ten się uprawomocni, gdyż oskarżyciele prywatni nie wniosą skargi kasacyjnej do Sądu Najwyższego.

—ooo—

Kronika telegraficzna

Havas donosi z Wiednia, że ks. Windsoru ma zamiar pozostać w Austrii do końca kwietnia, po czym ma udać się do Francji, gdzie przypuszczalnie odbyłby się jego ślub z p. Simpson. Pod koniec maja młoda para zamierza powrócić do Austrii, gdzie zamieszkać ma przez czas dłuższy na zamku Wasserleonburg w Karyntii.

— Z Aleksandrii donoszą: koło Ras el Soda na drodze między Aleksandrią a Abukir odkryta została świątynia bogini Izis. Zawiera ona liczne rzeźby i posągi doskonale zachowane. Odkrycie umożliwione zostało przez obsunięcie się gruntu.

— W kopalni złota Durbandeep (Afryka poł.), w czasie katastrofy zginęło 35 robotników.

— Na wodach chińskich, na wysokości Tsin-Tao rozpoczęła się koncentracja floty japońskiej. Eskadry przeprowadzą tam manewry.

— Prezydent konfederacji Szwajcarskiej Motta, podróżując na pokładzie statku „Roma“, wylądował w Haifie i odwiedził Nazaret i Tyberiadę. Prezydent Motta udał się następnie do Port Saidu, gdzie przybył w dniu dzisiejszym. Drogą via Rodos i Neapol prez. Motta powróci do Szwajcarii.

Zmiany w dyplomacji w St. Zjednoczonych

Waszyngton, 30 marca (PAT). Prezydent Roosevelt mianował ambasadorem St. Zjedn. w Peru obecnego posła w Szwecji, Lawrence Steinhardta. Poza tym prezydent zapowiedział następujące przesunięcia na placówkach dyplomatycznych: Morris Dearing, obecny ambasador w Peru, obejmie placówkę w Sztokholmie, Edward Albright, minister pełnomocny w Finlandii przeniesiony zostanie do republiki Costa Rica, a Artur Schoenfeld, obecny minister w San Domingo, obejmie poselstwo w Helsinforsie.

Raport komisji śledczej w sprawie wybuchu w New London

Waszyngton 30 marca (Telef.). Sekretarz stanu rolnictwa Wallace ogłosił rezultaty dochodzeń prowadzonych w sprawie wybuchu w New London. Raport komisji śledczej stwierdza, że katastrofa została spowodowana przez wybuch gazów, które ulatniały się w piwnicach budynku szkolnego. **Wybuch bezpośrednio spowodowany został przez iskrę motoru elektrycznego. Raport ten nie stwierdza jednak, czy gaz, jaki zgromadził się w piwnicy, pochodził z naturalnego przenikania z ziemi, czy też ulatniał się skutkiem wadliwego połączenia rur gazowych.**

Trzęsienie ziemi w Chile

Porto Alegre, 30. 3. (PAT). Donoszą z Fortaleza, stolicy stanu Ceard, że w miasteczku Cachoeira nastąpiło silne trzęsienie ziemi. Wskutek trzęsienia popękała ziemia w w kilku miejscach i otwarły się szczeliny. Ofiar w ludziach nie było.

Porto Alegre, 30. 3. (PAT). Donoszą z Santiago de Chile, że silne trzęsienie ziemi dało się odczuć w mieście w godzinach porannych. Trzęsienie spowodowało panikę wśród ludności.

5 samolotów R. W. D. dla Brazylii

Rio de Janeiro 30. 3. (PAT). Do Brazylii przybyło na polskim transportowcu „Wisła“ pięć samolotów typu R. W. D. Znany lotnik-konstruktor, Stephans, odbędzie po zmontowaniu aparatów szereg lotów pokazowych. Pokaz ten odbywać się będzie w obecności przedstawicieli władz wojskowych, brazylijskiego aeroklubu i zaproszonych gości.

Ambasador sowiecki w Paryżu zastępcą komisarza spraw zagr.

Paryż, 30 marca (PAT). „Petit Parisien“ donosi z Moskwy, że należy oczekiwać nominacji ambasadora sowieckiego w Paryżu, **Włodzimierza Potiomkina, na stanowisko zastępcy komisarza spraw zagranicznych,** na miejsce Krestińskiego. Pismo dodaje, że nominacja ta nastąpić ma w najbliższym czasie. Potiomkin już od kilku dni przebywa w Moskwie.

Potiomkin piastował kolejno stanowiska: posła w Grecji, ambasadora w Rzymie, wreszcie objął ambasadę w Paryżu, po śmierci Dowgalewskiego.

Jak III Rzesza zareaguje na encyklikę?

Interesującym jest pytanie, jak zareagowała III Rzesza na encyklikę papieską przeciw błędom narodowego socjalizmu. Przecież encyklika papieska postawiła pewien odłam hitleryzmu i władze III Rzeszy pod pręgierzem opinii Europy. Przecież zdemaskowała ich obłudę i złośliwość.

Zacznijmy jednak od treści encykliki!

TREŚĆ ENCYKLIKI.

Zwraca uwagę, że „Osservatore Romano" zamieścił na pierwszych stronach niemiecki tekst encykliki, a dopiero na dalszych — włoski. Stąd zaczyna się tę encyklikę nazywać od początkowych jej niemieckich słów: „Mit brennender Sorge" (Z palącą troską...). Encyklika datowana jest w Watykanie, 14 marca, choć ogłoszona została przez „Osservatore Rom." dopiero w dniu 22 marca, a odczytana była w niemieckich kościołach 21 marca.

Encyklika „Z palącą troską" jest pismem obszernym; nie tak jednak, jak enc. „Divini Redemptoris" przeciw komunizmowi. Dzieli się na większe ustępy, które noszą następujące tytuły: Konkordat Rzeszy, — Czysta wiara w Boga, — Czysta wiara w Chrystusa, — Czysta wiara kościelna, — Przeciw przekręcaniu świętych słów i pojęć, — Nauka moralności i ustrój moralny, — Uznanie prawa natury, — Do młodzieży, — Do księży i zakonników, — Do wiernych ze stanu świeckiego.

Jeśli chodzi o treść, to dadzą się w encyklice ustalić następujące jej punkty: stwierdzenie faktów naruszenia konkordatu przez III Rzeszę, — potępienie błędnych poglądów w sprawie nauki o Bogu, Chrystusie, Kościele i prymacie papieskim, i w ideologii hitlerowskiego ruchu, — podkreślenie dwóch podstaw zdrowego ustroju: moralności i zgodności z prawem natury, — wreszcie apel do poszczególnych czynników, od których zachowania się zależy w wysokim stopniu dalszy los wypadków.

Podnieśmy wreszcie delikatność Papieża, który ani razu nie wymienia „narodowego socjalizmu", a mówi tylko o błędach, które w III Rzeszy występują. Może więc nie mają racji ci (zwłaszcza francuscy) publicyści, którzy w tej encyklice widzą „potępienie narodowego socjalizmu". Papież bowiem potępia pewne konkretne błędy w ideologii narodowego socjalizmu, lecz nie sam ruch narodowo-socjalistyczny jako taki.

BERLIN BYŁ PRZYGOTOWANY.

Encyklika musiała wywołać głębokie wrażenie w Niemczech, a szczególnie w partii narodowo-socjalistycznej i w kołach rządzących. Rzadko się zdarza, by Stolica Apostolska tak stanowczo potępiała pewne metody rządzenia i pewne błędy doktrynalne, jak w tym wypadku.

Czy encyklika zaskoczyła władców III Rzeszy? Zdaje się, że — nie! Na parę dni przed Niedzielą Palmową zjawił się w Sekretariacie Stanu Stolicy Apostolskiej, p. von Bergen, poseł III Rzeszy, przy Watykanie; najprawdopodobniej, by wstrzymać ogłoszenie encykliki... Zresztą wszystko wskazywało na to, że Stolica Apostolska w jakiś sposób zaprotestuje przeciw łamaniu konkordatu i antykatolickiej agitacji neopogan. Było tylko kwestią, czy zrobi to za pośrednictwem encykliki, czy noty dyplomatycznej. Papież wybrał pierwszą formę. Dlatego, że nie szło już tylko o pogwałcenie konkordatu, ale o szeroko rozpowszechnianą doktrynę neopogańską, której należało przeciwstawić równie szeroko rozpowszechniony wykład katolickiego dogmatu. Zdaje się, że o tej formie wystąpienia Papieża zadecydowali trzej kardynało wie niemieccy: Bertram, Faulhaber i Schulte, którzy w połowie stycznia br. bawili w Rzymie i nawet z Rzymu próbowali wpłynąć na Berlin.

TRZY MOŻLIWOŚCI.

Prasa niemiecka nie wspomniała w pierwszych dniach Wielkiego Tygodnia ani jednym słowem o encyklice, która została odczytana we wszystkich kościołach Niemiec już w Niedzielę Palmową i której treść w lot rozeszła się po całym kraju. Dopiero w parę dni po tym oficjalna „Diplomatisch — politische Korrespondenz" zabawiła się w polemikę, co nuncjusza Orsenigo skłoniło do założenia protestu na Wilhelmstrasse... Z tego zachowania się prasy wolno wnosić, że rząd III Rzeszy jeszcze nie zdecydował, jak ma na pismo papieskie zareagować.

„La Croix" twierdzi, że rząd III Rzeszy ma przed sobą trzy możliwości: 1) przyjąć żądania Kościoła; 2) wypowiedzieć konkordat; 3) utrzymać stan dotychczasowy, czyli dalej gwalcić konkordat, ale go niewypowiadać.

Zdaje się, że innej możliwości nie ma. Więc, co zrobi?

Odpowiedź na to pytanie zależy od tego, kto w bieżącej chwili ma największy wpływ w grupie rządzącej Rzeszą. Umyślnie piszemy: „w grupie"... Bo powszechnie wiadomo, że nie sam Hitler stanowi ośrodek decyzji. Stanowi go grupa, w której nie brak konfliktów i fermentów. Można powiedzieć, że sprawa rozstrzygnie się między Ribbentropem, zwolennikiem dobrych stosunków z wszystkimi; a Rosenbergiem, fanatycznym wrogiem chrześcijaństwa.

Pod koniec encykliki oświadcza Papież:

„Każdy wyraz w tym piśmie zważyliśmy na wadze prawdy i zarazem miłości".

„Każdy wyraz"... W ten sposób stwierdza Pius XI, że nie ma w encyklice nic do wycofania lub zmiany. Powiedział to, co powiedzieć był powinien. Teraz czeka, co powie III Rzesza.

J. P.

Przegląd prasy...

Zaniedbania katolików

Bardzo interesujący artykuł na temat bolączek katolicyzmu zamieścił ks. St. Wawryn, T. J. w miesięczniku „Wiara i Życie". Podniósłszy, iż po stronie wrogów katolicyzmu jest od dawna wielka aktywność na polu społecznym, a po stronie katolickiej tej aktywności nie ma, tylko pocieszanie się: my znamy Prawdę, — ks. Wawrynpisze:

„Nie ma bodaj nic bardziej bolesnego i upokarzającego dla wierzącego szczerze chrześcijanina, jak widok życiowego idealizmu po stronie wrogów, który prawdy nawet nie znając ryzykują dla swych idei życie, razem z bezmiernym wygodnictwem po stronie ludzi, którzy szczycą się z jej posiadania a nie tkną niemal palcem, aby wyznawaną prawdę wcielić w życie. Leży w tym jakiś niepojęty paradoks. Bo oto jedni są ofiarami swych błędów, drudzy zaś pasorzytami swych najwznioślejszych zasad.

Kontrast ten jest szczególnie uderzający w dziedzinie poczynań i przedsięwzięć społecznych. Przecież stając dziś w obliczu wielkich niedomagań w tej sferze wielu katolików wskazuje na encykliki i zdaje się mówić: proszę się z nimi zapoznać. Sami i tego nie czynią. To zresztą wszystko — o podjęciu wysiłków w celu realizacji wskazań papieskich nie myślą. Mają, rzekłbyś, jakąś wiarę w samoczynne działanie zasad wyznawanych czy nawet tylko wypowiedzianych. Jak prorok Elizeusz na widok trupich piszczeli pytał: „Synu człowieczy, mniemasz, że żyć będą te kości?" — podobnie wielu z dzisiejszych katolików zdaje się czekać cudu, który by wcielił w życie te ich wniosłe lecz martwe zasady. Tylko nieliczni z nich czują prawdziwe wypieki wstydu na samą myśl, że wiekopomne encykliki zostają przeważnie dokumentem — na papierze.

Sądzimy, że i w naszym kraju wypada katolikom przeprowadzić poważny rachunek sumienia nad tym, czy nie czas już zerwać z postawą „nieszkodliwych" zasad i tolerancją zła społecznego. Wypada się pora chować, czy można nadal zakładać tylko angielskie plastry na zwichnięty kręgosłup społeczny i czy nie czas już, by katolicy wyszli z wygodnej roli widza i wzięli odpowiedzialność za losy kraju i jego przyszłość. Rachunek sumienia jest tym bardziej konieczny, że przegrana katolicyzmu na polu społecznym w dzisiejszych warunkach byłaby niemal równoznaczna z ostatecznym zwycięstwem bezbożnictwa nad religią Chrystusową".

O. Z. N. i organizacje robotnicze

„Goniec Warszawski", donosząc o zerwaniu śląskich oddziałów ZZZ z warszawską centralą kierowaną przez p. Moraczewskiego, pisze, jak sobie centrala poradziła z „buntem": rozwiązała zarządy śląskich oddziałów ZZZ. Nadto — pisze —

„Zaszedł jeszcze jeden fakt charakterystyczny. **Frakcja rewolucyjna PPS**, której patronuje p. Rajmund Jaworowski, odbyła w Warszawie kongres, którego uchwał nie podano do wiadomości oficjalnie, ale które — jak się dowiadujemy — również wypowiedziały się przeciw zgłoszeniu akcesu do OZN. Jednocześnie jednak wysiano wybitnego działacza Frakcji, p. Szczypiorskiego, na Górny Śląsk i tam w związkach, w których Frakcja ma wpływ, **uchwalono przystąpienie do OZN.** Ma to niewątpliwie na celu zdobycie wpływu na te związki śląskie, które dotychczas były w ZZZ, a które kierowane są do współpracy z obozem prorządowym".

P. P. S. zadowolona z Z. N. P.

„Robotnik" bardzo chwali ostatni kongres ZNP.

„Na Zjeździe — pisze — 1000 delegatów i delegatek, przybyłych ze wszystkich krańców Rzeczypospolitej, stwierdził spokojnie, poważnie i stanowczo swój własny solidarny front zorganizowanego nauczycielstwa polskiego i ten „front" zgłosił akces ideowy do Obozu Polski Pracującej. Czuło się — niemal fizycznie, — czytając pełne sprawozdania zjazdowe, jak rozprostowuje się czyjś zgięty uprzednio kark. Wyrasta w Polsce człowiek-gospodarz własnej Ojczyzny".

Jędrzej Moraczewski o marsz. Piłsudskim

P. Jędrzej Moraczewski w „Głosie Powszechnym" poucza rządzące Polską czynniki, że spadkobiercy ideologii marsz. Piłsudskiego nie powinni łączyć się z „dawnymi wrogami Marszałka". A byli oni — pisze —

„nieprzejednanymi wrogami (marsz. Piłsudskiego), bo widzieli w nim wojownika polskiej klasy pracującej, wodza bojówek pepesowskich, myśliciela, który bardzo drastycznie wyrażał się o politykach, nie uznających walki klas, lub usiłujących przed nią, przed jej rzeczywistością, schować głowę w piasek.

We wszystkich poczynaniach Naczelnika Państwa, naczelnego wodza, prezesa Rady Ministrów, ministra spraw wojskowych, pierwszego marszałka Polski Józefa Piłsudskiego wietrzyli — słusznie czy niesłusznie — marksistowski światopogląd".

I po tym p. Moraczewski udowadnia, że marsz. Piłsudski nie chciał ani monopartyjności, ani dyktatury. A czego chciał? Z uwag p. Moraczewskiego wynika, jak gdyby prawdziwym spadkobiercą ideologii marsz. Piłsudskiego był sam p. Jędrzej Moraczewski.

Celem uregulowania nakładu prosimy o jaknajrychlejsze wpłacanie prenumeraty.

Nowa niespodzianka Mussoliniego

Paryż, w marcu.

We wtorek, 23 marca przedstawiciel włoski w komitecie nieinterwencji w Londynie, Grandi zajął na posiedzeniu komitetu w czasie obrad nad sprawą wycofania z Hiszpanii obcych ochotników stanowisko, które oburzyło jednych, a innych wprowadziło w zdumienie. **Grandi powiedział, że Rzym absolutnie nie sądzi, by właśnie była pora zastanawiać się nad tym zagadnieniem, co więcej, zaznaczył on z brutalną szczerością, że ani jeden ochotnik nie opuści Hiszpanii przed zakończeniem wojny domowej. Słowa te oznaczały po prostu: Popieramy i popierać będziemy gen. Franco dotąd, aż zwycięży.**

Stanowisko takie może zdumiewać tym więcej, że stosunkowo niedawno, bo w styczniu Włochy domagały się wspólnie z Niemcami wycofania ochotników z Hiszpanii. A jednak ta niespodziewana, zdawałoby się, zmiana będzie łatwą, zrozumiałą, gdy uprzytomnimy sobie, jak zachowywał się Mussolini od początku hiszpańskiej wojny domowej, a zwłaszcza gdy przypomnimy sobie, że Mussolini łącznie z Hitlerem uznał rząd w Burgos, oczywiście nie po to, by dopuścić do klęski tego rządu. **Klęska gen. Franco byłaby w tych warunkach również klęską Mussoliniego, zadaną mu przez czerwoną międzynarodówkę, zwalczającą go jako swego wroga nr 1.**

To nowe stanowisko Grandiego w Londynie należy poza tym tłumaczyć dotkliwą porażką wojsk włoskich, poniesioną pod Guadalajara oraz złym humorem Mussoliniego, wywołanym ostrą kampanią znacznej części prasy angielskiej skierowaną przeciwko włoskiemu dyktatorowi. Pomimo gentlemen agreement nie nastąpiło istotne odprężenie w stosunkach angielsko-włoskich, a świeża podróż Mussoliniego po Libii, która zawiodła go aż do granic Egiptu, wzbudziła nową nieufność w Londynie. W Anglii bowiem są szczególnie czuli na wszystko, co dzieje się po drodze do Indii.

W Anglii przyzwyczajono się patrzyć na Italię, jako na państwo, które nie ośmieli się rywalizować z Anglią na Morzu Śródziemnym. Tym czasem co chwila następują fakty, które świadczą, że Włochy, czując przypływ świeżych sił i usiłując nawiązać do potęgi dawnego Imperium Rzymskiego, żądają dla siebie praw, przysługujących pierwszym potęgom świata. Anglia nie chce przyznać Włochom na Morzu Śródziemnym równego sobie stanowiska, a tym czasem Mussolini żąda już nie równorzędności, lecz pierwszeństwa.

Włoskie wystąpienie w komitecie nieinterwencyjnym, które zagroziło rozbiciem wszystkich wysiłków nieinterwencyjnych uprzytamnia nam, jak dalece fikcyjny jest pokój europejski, jak bliscy jesteśmy możliwości wybuchu w Europie zawieruchy wojennej, która by pożogę hiszpańską rozniosła po wszystkich zakątkach naszego kontynentu. Krok Grandiego dowodzi wyraźnie, że w Hiszpanii stanęły naprzeciwko siebie w otwartej walce siły, zwalczające się skrycie gdzie indziej.

Ale powstaje pytanie, czy Francja i Anglia mogłyby tolerować zwycięstwo komunizmu na Półwyspie Iberyjskim? Jeżeli odpowiemy na to pytanie przecząco, to łatwo zrozumiemy postawę Italii.

Niektórzy ludzie są przekonani, że gdyby w Hiszpanii ustała obca interwencja, to wojna domowa skończyłaby się bardzo szybko. Ludzie, którzy tak twierdzą, nie znają historii tego kraju, nie nie wiedzą o poprzednich krwawych wojnach na półwyspie hiszpańskim. **Ludzie ci widocznie również zapominają o straszliwych zbrodniach, popełnionych przez czerwonych, m. in. o zbrodniach w stosunku do Kościoła, które oburzyły do najwyższego stopnia zarówno tych, co w Hiszpanii walczą po stronie gen. Franco, jak i cały prawdziwie kulturalny świat.**

W Hiszpanii nie ma miejsca na ułożenie się stosunków według zasad demokratycznych typu angielskiego lub choćby nawet francuskiego. Próby takiego właśnie ułożenia stosunków były robione na początku republik i na nieszczęście dla narodu hiszpańskiego nie udały się. Nie udały się zaś dlatego, bo naród hiszpański nie posiada tego wyrobienia politycznego, co angielski lub francuski, to też szybko doprowadziły one do przewagi elementów skrajnych, anarchistycznych i bolszewickich.

Tego Mussolini nie zapomni. Dostrzega on ponad to słabość stanowiska Francji i Anglii, szczerze pragnących pokoju a zmuszonych do lawirowania między dwoma światami autorytatywnymi: sowieckim i faszystowsko-hitlerowskim. Wykorzystuje on tę słabość, by umocnić się w walce z przysięgłymi swymi wrogami z Kominternu i ich adherentami. **Mussolini postawił Paryż i Londyn w bardzo trudnej sytuacji i swym sukcesem dyplomatycznym powetował sobie klęskę włoskich wojsk pod Guadalajara.**

Ponieważ politycy angielscy i francuscy przyzwyczaili się do kompromisów, przeto niewątpliwie znajdą wyjście i z tej nowej sytuacji, by uratować pokój.

C. Z.

Migawki

Różnica

Byłem podczas świąt w pewnym towarzystwie, które pasjami lubi słuchać anegdotek i rozwiązywać zagadki, — w ogóle robić rzeczy, którejśmy wyprawiali między lekcją geometrii, a gramatyki łacińskiej. — A są to ludzie — poważni.

— No, jeszcze wam bajeczkę o czerwonym kapturku trzeba opowiedzieć dla kompletu, — rzekłem, bo nie mogłem wytrzymać!

— Opowiedz, opowiedz...

I trzymaj w takim towarzystwie „fason“!... Zrezygnowałem więc i machnąwszy ręką na lekkomyślność „starych“ wziąłem udział w tej zabawie.

— A wiecie — powiada jeden z gawędziarzy — jaka jest różnica między wdową, a urzędnikiem?

Poglądają po sobie... Nie... Nikt nie wie, choć głowy były filozoficzne.

— Nikt? A takie łatwe...

— Gadaj, nie kręć!

— To przecież od razu rzuca się w oczy... Urzędnik czeka na pierwszego, a wdowa czeka na drugiego... Cała różnica na tym polega!

Ogólne uznanie dla zagadkowicza.

— Czekaj — odzywa się ktoś inny!... Jeśli to prawda, to w takim razie nie ma żadnej różnicy między panną a urzędnikiem.

— Co pleciesz?

— Nie może być!

— Też pomysł!

— Nie wierzycie? To słuchajcie! ...Urzędnik czeka na pierwszego, i panna czeka na pierwszego! Więc nie ma różnicy.

Oto, w jakim towarzystwie podczas świąt znalazł się

BAYARD.

Nowy Zarząd Z. A. S. P.

Donoszą z Warszawy, iż na ostatnim posiedzeniu dorocznego zjazdu Zw. Artystów Scen Polskich wybrano nowy Zarząd Związku w następującym składzie: prezes Józef Śliwicki (ponownie), będący jednocześnie prezesem honorowym, członkowie Zarządu: W. Brydziński, G. Buszyński, Z. Biesiadecki, D. Damięcki, Al. Michałowski, Palewicz, J. Roland, Helena Sulima.

Skład rady artystycznej przy ZASP. został zatwierdzony w dotychczasowym składzie ze St. Wysocką jako przewodniczącą.

Trybuna Czytelnika

Najpierw dorównać...

W związku z niedawną dyskusją w „Trybunie Czytelnika“ na temat robót w szkle i w blasze po gimnazjach żeńskich otrzymaliśmy jeszcze następujące uwagi:

Zawsze to starsze i t. zw. zrównoważone pokolenie, co przecież niejedno na tym globie ziemskim widziało i przeżyło, z rezerwą odnosiło się do pewnych innowacyj, praktyk, metod, ulepszeń wprowadzanych na hurra a „radośnie“ do naszego rodzimego szkolnictwa w okresie „twórczej“ jędrzejewszczyzny. Takie zastrzeżenie na jednym odcinku naszego wychowania nowego wypowiedział 5 marca z tego miejsca p. Apolinary K.. Na to w dniu 10. III. zareplikowała mu, bardzo jednak apologetycznie, o słuszności robót młodzieży żeńskiej w blasze i szkle „jedna z matek“. Ponieważ na tym zdała się wyczerpać nieobojętna zresztą dyskusja a żywiąc mimo wyjaśnienia „jednej z matek“ pewne niedowierzania i zastrzeżenia do jej wywodów, korzystam z gościnnej „Trybuny Czytelnika“, by podzielić się mymi marginesowymi uwagami.

Nie piszę ani jako stroskany i ...zdenerwowany o przyszłość dziecka rodzic, ani nie zabieram głosu jak ta zbyt pewna siebie „jedna z matek“ (czy nie nauczycielka raczej?). Nie obstaję również przy t. zw. „lepszych“, jeszcze c. k. czasach. Piszę jako postronny. Znam nieco z autopsji szkolnictwo od Anglii do Włoch na zachodzie, a coś niecoś także na wschodzie, jak Egipt, Palestyna i Turcja. Nie będę robił porównań szkolnictwa tych krajów z naszym. A to dlatego, że dość długo na nie patrzałem, a nie chcę robić tych łatwych, przedwczesnych a powierzchownych wyroków w stylu: „u nas już to mamy“, „u nas już to zrzuciliśmy“, „my mamy nowocześniejsze urządzenia“ itd. Są to sądy zwykłych turystów. Chcę tylko tym, co myślą podobnie, jak „jedna z matek“, powiedzieć, jak się to niekiedy dochodziło do pewnych najnowszych „zdobyczy“ w nowym szkolnictwie.

DELEGACI Z WARSZAWY.

Miałem to nieszczęście, że z Warszawy polecano mi za granicą nieraz różne osoby, delegatów i delegatki z Ministerstwa WR i OP (ale i nie wyłącznie z tej dykasterii) by im ułatwić (nie wystarczały ambasady i poselstwa widocznie) hospitacje, zwiedzanie, zaglądanie do wszystkich dziur. Jaka to jest przykra czasem historia, wiedzą ci, co musieli kiedyś takim prośbom zadośćuczynić. Dzięki pewnym znajomościom czy staraniom udawało się zazwyczaj zaspokoić zwiedzawcze apetyty moich protegowanych. Chociaż nie bez trudności. zwłaszcza, że natręctwo cechowało niejednego rodaka, ale przede wszystkim rodaczki...

Jedna wspólna cecha uderzała u tych osób: gonitwa za samymi nadzwyczajnościami i niezwykłościami, jak gdyby tylko one nadawały się dla naszej mocarstwiejącej Polski. Metody poparte doświadczeniem, środki wypróbowane i powszechnie przyjęte nie przekonywały, nie budziły zainteresowań, — pomijano je, przechodzono obok z grymasem pewnej nawet pogardy, wyższości, z uśmieszkiem pobłażliwości i wyrozumiałości dla zacofanego ...zachodu. Łakniono zato, wychwytywano, notowano najskwapliwiej, dopraszano się jak najwięcej szczegółów, gdy napotkano jakąś nowość w jednej czy drugiej wyjątkowej instytucji szkolnej, u tego lub owego wychowawcy, pedagoga, nauczyciela. I te właśnie szczegóły, te nowości nie zawsze pochwalane na miejscu, wieziono po dłuższym miłym pobycie na zachodzie jako zdobywcze trofea do Warszawy, by wypracować jak najcieKawszy elaborat, olśnić władze, narzucić i uszczęśliwić nim całe teraz polskie szkolnictwo. Im naturalnie były radykalniejsze, tym milsze dla ówczesnego ministerialnego resortu.

Podziw, które te nowości wywołały, gwarantują ewentualny następny wyjazd na dalsze „studia“ zagraniczne. Ale, co gorsza... budził emulację innych kolegów czy koleżanek, wyrywających się gwałtem na podobne łowy zagraniczne. Kilka cytowanych colleges, kilka doktoryzowanych naz wisk przewinęło się po elaboracie sprawozdawczym, czyniąc go „naukowo przekonywującym“.

Najdziwniejszym jednak dla angielskich, włoskich fachowców szkolnych było to, że polscy ich koledzy nie interesowali się tyle wieloletnimi doświadczeniami miejscowymi, nie uwzględniali i nie referowali polskiej centrali wychowawczej tego, co tamtejsze np. władze uznały za metodę skuteczną i wypróbowaną; tylko — same nowości, sensacje. Cudzym doświadczeniem i dorobkiem najwidoczniej gardzono. Tym czasem władze szkolne państw zachodnich, mając przecież za sobą bogate doświadczenia na polu szkolnictwa, przy układaniu budżetów szkolnych myślały nie o efektach, pokazach i błyskotkach, ale przede wszystkim o wychowaniu i wykształceniu całego narodu, i według tego mierzyły i preliminowały bud żety na nowe urządzenia szkolne i ewentualne życiem wypróbowane innowacje... Nie takie kryterium przyświecało centrali warszawskiej i jej zagranicznym emisariuszom: prześcigano się w pomysłach błyskotliwych i (najważniejsze) nowych. Naśladowano naj chętniej nowe koncepcje tego lub owego eksperymentatora, wydawano grube sumy na „radosną“ realizację tych pomysłów, stwarzano dziwolągi luksusu w biednym kraju polskim, próbując przewyższyć nawet bogatą zagranicę.

P. APOLINARY MA PRAWO...

Kochana i zacna Ty, „jedna z matek“. Może w oderwaniu od rzeczywistości polskiej masz słuszność (może). Ale wiedz, że i plan robót w blasze i szkle w gimnazjum żeńskim, jak tyle innych, przywiozła do Polski jakaś taka delegatka ze swej, miłej zresztą (bo za pieniądze publiczne odbytej) podróży po świecie. Widziała to w jednym lub drugim zakładzie naukowym jakiegoś sytego kraju, gdzie szalony rozwój przemysłu i jego techniki zwalnia kobietę od robótek na drutach i szycia, nawet od gotowania, a przygotowuje kobietę do kierowania autem, naprawienia go w razie potrzeby itd. Tą nowością postarała się uszczęśliwić kraj polski, ledwie dźwigający się dopiero z nędzy, podciągający się w wyż. Nie miej Ty więc, „Matko“, żalu do p. A. K., bo może on więcej od Ciebie widzi. Może Ty jesteś tylko wpatrzona w plan szkolny i po za nim, jako rozkazem władzy szkolnej, nic innego nie widzisz. Zaufanie do władz jest wielką i chwalebną rzeczą, jest cnotą obywatelską. Ale cnota obywatelska nie wyklucza innej cnoty: roztropności. Jeśli p. Apolinary K. (i nie tylko on) widzi w pewnych innowacjach naszego szkolnictwa brak umiaru i celowości, to nie jest on gorszym obywatelem od Ciebie, która ślepo zawierzyłaś programom. P. Ap. K. od inteligentnej Polski przyszłego pokolenia, a swo jej córki, najsłuszniej ma prawo domagać się naraz z robót ręcznych czegoś innego, niż blacharstwo, stolarstwo i szklarstwo. Na tego rodzaju nowinkarstwa szkolne większość społeczeństwa się oburza, a zagranica sobie z nas podkpiwa, za wyjątkiem chyba jakiegoś dr X i prof. Y. u których je podpatrzono.

Czy p. „jedna z matek“ zdaje sobie dokładnie sprawę z tego, ile tysięcy kosztuje zaprowadzenie obecnie warsztatów po gimnazjach? (tych prywatnych szczególnie, bo rządowe pod tym względem mają jeszcze pewne ...moratoria). I to nato, aby jak pani się wyraża dzieci, jak „w niektórych(!) amerykańskich szkołach uczyły się metodą historyczną“. Czy pani zdaje sobie sprawę i z tego, że co innego „niektóre amerykańskie szkoły“, a co innego wszystkie(!) szkoły w biedniusieńkiej Polsce? Za niektóre warsztaty gimnazjalne powstały by napewno nowe szkoły ludowe, a za jedną szkołę powszechną w Miechowie wybudowałoby się może odpowiedniejsze nam szkoły w kilku powiatach.

„Jedna z matek“ poucza autorytatywnie p. Ap. K., by dobrze się zapoznał z istotą rzeczy, nim „rzuci kamieniem“. Może p. Ap. K. tu lub tam przejaskrawił, ale nie tak znowu, by zasługiwał na tak ostre monity. A pani, „jedna z matek“, pozwolę sobie zwrócić uwagę na znany powszechnie jeden milion dzieci, które się nie mogą uczyć. I zapytać: czy przede wszystkim nie należy wstydzić się za ten milion nie chodzących do szkoły dzieci, niż adaptować osobliwsze i za kosztowne eksperymenty podpatrzone gdzie indziej? Jak będziemy z czasem Ameryką, Anglią, krajami skandynawskimi, to i owszem.

Dr X. Rezam.

MUZEUM

które można kupić

Dokoła widzę półki, grające tęczą barw. Stoliki i gabloty, makaty i kilimy — oko biega od jednego przedmiotu do drugiego, rozradowane barwą, odcieniem, kształtem ornamentem, mnogością.

Z tych półek, gablot i stolików wygląda ku nam krasna ziemia polska. Czuć tu głęboki wysiłek artystyczny wiejskiego garncarza, co pracowicie glinę ugniata, rozrabia, kształtuje, by wydobyć kształt wypracowany przez wieki, przez jego ojców i dziadów-garncarzy, ukształtowany w pierwotnym porywie duszy ludzkiej do piękna. Czuć tu pracowitą cierpliwość tkaczki, uważnie wiążącej osnowę, by na płaszczyznę wiejskiego samodziału rzucić ornament, który radował już oczy jej poprzedniczek hen! w głębokim pomroku dziejów. Te kilimy i garnki, te prymitywne rzeźby i wylepianki, toć to najbardziej nasz, najbardziej rdzenny, najbardziej rodzimy, wprost z pulchnej, zoranej gleby wytryskający kwiat kultury polskiej. Piękny, prawdziwie piękny zbiór, prawdziwe muzeum.

Ale muzeum, które możesz kupić czytelniku. Muzeum, które może zasilić twoje własne mieszkanie, upiększyć je, przemienić z kosmopolitycznego zbioru świecidełek, jakim jest, w małe polskie muzeum, w atmosferę, gdzie się oddycha starą polską kulturą. Poco obijać meble tandetną imitacją brokatu, gdy masz najpiękniejszy, złocisty brokat kilimów wileńskich, gdzie każda nitka błyszczy ci zielono-błękitnym łanem lnu, gdzie farba, jaką te nitki wyciągane są prastarym sposobem z barwników roślinnych, znacznie trwalszych, niż anilina fabryczna. Poco masz stawiać na stole tandetny flakon, nieraz za gruby grosz ściągany zza granicy, gdy masz królewską ceramikę rakowiecką, królewską dosłownie, bo ongiś spod strzech rakowieckich szła ona do sal wawelskich i warszawskich; masz ceramikę z Jodłowa, Krzemieńca, Polesia, Huculszczyzny, Wileńszczyzny — przebogatą, przepiękną, z całej Polski ściąganą, by tu w Krakowie dać ci możność polskiego urządzenia mieszkania. A pomyśl drogi czytelniku, jak wygląda naręcze kwiatów polnych, pachnących miodem i latem, jak wygląda roześmiany bukiet rumianków, bławatków czy koniczyny, smętna wiązanka niezapominajek, a jak w drogiej czeskiej porcelanie. Powiedz sam, w czym jest lepiej? Powiedz, o co przyjemniej głowę oprzeć, czy o rozhukany powodzią barw kilim łowicki lub subtelny złocisty wileński, czy też na tandetnej makacie pseudo perskiej. Powiedz sam.

A teraz chyba zrozumiesz czytelniku, dlaczego zwykłą placówkę handlową pana Franciszka Łapczyńskiego poświęconą polskiemu przemysłowi ludowemu nazwałem wielkim mianem muzeum i dlaczego postanowiłem zrobić wywiad z człowiekiem, o którym normalnie nie pisze się w gazetach. Bo — niestety — prasa polska do handlu polskiego stosuje dawną staroszlachecką zasadę pogardy. A szkoda, wielka szkoda. Nam w „Głosie Narodu“ zasada ta wydaje się godna napiętnowania.

* * *

Wpadłem, jak każdy reporter na krótko, byle zebrać konieczny materiał, bo inna praca czeka, bo życie zbyt szybko rwie naprzód, by dziennikarz mógł zawiesić na kołku wieczny swój pośpiech. Wpadłem na kwadrans i... rozgadałem się.

Bo życie p. Franciszka Łapczyńskiego to wieczna wędrówka. Niedawno co wrócił z Wilna, ze słynnego już w Polsce „kaziukowego“ jarmarku. I teraz wybiera się na Podhale i na Huculszczyznę. Zwłaszcza latо, to okres jego stałej wędrówki po wsiach, od tkacza do garncarza, spod jednej strzechy pod drugą, od jednego wiejskiego artysty do drugiego. Droga ta pachnie koniczyną na miedzach, ale i trudem i potem i biedą i wysiłkiem, znojem rąk i twórczością fantazji. Wszędzie zbiera p. Franciszek Łapczyński okazy do swego muzeum, by oddać je z czasem w twoje, czytelniku, ręce. Nie jest to praca zwykłego spekulanta — p. Łapczyński kocha to swoje muzeum. Bierze ostrożną, pieczołowitą, ręką jakąś popielniczkę i mówi:

— Fantazja naszego ludu jest niewyczerpana. O widzi pan, ma pan tu żabkę, taką żabkę młodą jeszcze z ogonem. A tu ma pan na garnku do mleka atakującego buhaja. A to, niech pan spojrzy na tę tu rzeźbę! Ileż tu prymitywnego humoru: sen pijanego strzelca, który się dostał do raju.

I widzę niezdarnie nieco wyklejoną w glinie postać rubasznego brzechacza z flintą, w środku miejsce na czarki, po bokach pełzające zwierzęta.

— Jaki popyt mają te rzeczy? — pytam.

— Słaby. Artyści, profesorzy, sfery o wyrobionym smaku — tak. Ale szeroki ogół jeszcze tych rzeczy nie docenia. Na Wileńszczyźnie jest już inaczej: każdy salon jest ozdobiony ludowymi kilimami, każdy mebel jest nimi obity, wszędzie widzi się piękne garnczki Azarewicza. Tam każdy już te rzeczy rozumie i lubi, społeczeństwo zostało już wychowane. Ale tu... tu ludzitska tego nie rozumieją. Jak powiedziałem — tylko sfery o wyrobionym smaku. Reszta płaci nieraz drożej, byle to było imitacją jakichś zagranicznych nadzwyczajności.

— No, ale powoli się zmienia? — wtrącam.

— Bardzo powoli. Tym czasem wieś nasiąka się na fabryczną brzydotę. Stale mówię tym garncarzom i tkaczom: będę brał motywy tylko czysto ludowe. Ale lud często sili się na wzorowanie się na tym, co widzi w mieście na wystawach sklepowych. Wiele szkody zrobiła t. zw. Liga Pomocy Przemysłowej, jak my ją nazywamy: Liga Przemocy Pomysłowej — jeszcze za czasów austriackich. Uczyła tych artystów ludo-

Konwersja pożyczek dolarowych

w oświetleniu przedstawiciela Ministerstwa Skarbu

W związku z dyskusją toczącą się dokoła sprawy konwersji zagranicznych pożyczek dolarowych Państwa Polskiego, zabrał również głos w prasie gospodarczej dyr. Rakowski z Ministerstwa Skarbu.

Autor podkreśla przede wszystkim, że „jeżeli atakuje się dziś układ z reprezentacją wierzycieli amerykańskich, który — nota bene — przez tych wierzycieli został zaakceptowany i uznany na ogół za korzystny, szermując argumentem, że podważa on kredyt Państwa — to nie należy zapominać, że z tych samych racyj za podważające ten kredyt uznane być mogą wszystkie dokonane dotychczas — podkreślamy: nie tylko w Polsce — mniej lub bardziej przymusowe regulacje przedkryzysowych zadłużeń w stosunkach państwowych i prywatnych. Ostatni układ nowojorski daleki jednak jest od wszelkich przymusowości. Przeciwnie, musi być on uznany jako osłabienie tej przymusowości, w jakiej znalazł się wierzyciel amerykański w związku z zawieszeniem przez Polskę trasferu.

I dalej stwierdza, że te konwersje, jakie rząd przeprowadza, nie oznaczają bynajmniej zamknięcia w przyszłości rynku kredytowego dla Państwa, czy dla prywatnych osób gospodarnjących. Jeżeli tylko przez zabiegi, które stosujemy, przedsiębiorstwa i gospodarstwa powrócą do rentowności, zjawią się napewno możliwości nowych kredytów.

Układ nowojorski — stwierdza dalej p. Rakowski — daleki był od jakiejkolwiek chęci pokrzywdzenia polskich posiadaczy. Wierzyciel polski kupując polskie papiery zagraniczne, wszedł w prawa i w obowiązki wierzyciela zagranicznego.

Nieprawdziwe jest również twierdzenie — mówi dalej dyr. Rakowski — jakoby posiadacze krajowi mieli być pokrzywdzeni w stosunku do zagranicznych ze względu na to, że ci ostatni mają jeszcze do wyboru trzecią ewentualność, jaką jest zainkasowanie kuponów w dotychczasowej wysokości w złotych polskich na rachunki zablokowane. Zarzut taki, który podniesiony został na łamach bardzo wielu czasopism, polega na nieporozumieniu.

Dla zilustrowania sytuacji krajowych posiadaczy papierów dolarowych, w związku z układem amerykańskim oraz proponowaną konwersją, dyr. Rakowski bierze za przykład najbardziej rozpowszechniony w Polsce papier dolarowy, a mianowicie 7 proc. pożyczkę stabilizacyjna: „Większość posiadaczy tego papieru nabywała go po kursie, wahającym się przeciętnie 55—60% nominału, co odpowiada kursowi w złotych 490—534. Rentowność tego papieru przy wypłacie kuponów w dolarze złotowym wynosiła w tych warunkach 12, 7—11, 6%, a następnie — po przejściu do wypłaty kuponów, według kursu guldena holenderskiego — 10. 2—9. 3%. Rentowność ta przewyższała jeszcze znacznie rentowność państwowych papierów złotowych, wynoszącą około 8%. Rentowność pożyczki stabilizacyjnej, nabytej po kursie 55—60%. wynosić będzie w warunkach, zaproponowanych w Ameryce (opłata w gotówce 35% kuponu), 3. 5—3, 2%. Natomiast rentowność jej po konwersji, na warunkach uchwalonych przez Sejm i Senat ustawy, wyniesie dla posiadaczy krajowych w zależności od kursu nabycia, 6, 7—6, 1%. W ten sposób rentowność tej pożyczki nie będzie odbiegać od rentowności rynkowej innych papierów państwowych".

Następnie wylicza dyr. Rakowski, że ustawa zabezpiecza posiadaczom krajowym możność uzyskania znacznie wyższego oprocentowania w porównaniu z warunkami układu dla trzech najbliższych kuponów. Dla poszczególnych pożyczek sprawa ta przedstawia się, jak następuje: „Dla 6% pożyczki dolarowej z 1920 r. posiadacz krajowy w wypadku inkasowania kuponu w 35% jego wartości (zgodnie z układem), otrzymałby za kupon zł. 5,56; przy skonwertowaniu na $4\frac{1}{2}$% nową pożyczkę państwową na warunkach ustawy otrzyma on za kupon z. 11,93. Inkaso 35% wartości kuponu przy 7% pożyczce stabilizacyjnj, dałoby posiadaczowi krajowemu zł. 8,60 za kupon; w wypadku skonwertowania obligacji na $4\frac{1}{2}$% papier państwowy. otrzyma on zł. 16,32. Dla 7% pożyczki warszawskiej i śląskiej 35% wartości kuponu, wynosi zł 6,49; przy skonwertowaniu na nowy papier, kwota za ten kupon podnosi się do zł. 12,15. Wreszcie dla 8% pożyczki Dillonowskiej, suma ta podnosi się z zł. 7,42 do zł. 12,51.

„Nie ulega więc wątpliwości — stwierdza dyr. Rakowski — że ustawa daje poważną poprawę sytuacji posiadacza pożyczek dolarowych w porównaniu z sytuacją, wytworzoną przez układ". A do tego dochodzi jeszcze możność rekonwersji, a więc powrotu do waluty zagranicznej.

Wydarzenia gospodarcze w kraju

„Nożyce spożycia"

Jak wieś nie dojada

Prof. Lipiński podając w wątpliwość teorię „nożyc cen" chciał udowodnić, że sytuacja w rolnictwie, w ostatnich latach, była o wiele lepsza, aniżeli jak na podstawie rozwartości cen produktów rolnych do przemysłowych, powszechnie sądzono. W dyskusji i my zabieraliśmy głos, zwracając uwagę, że wszelkie teoretyczne wywody nie zmienią rzeczywistości, która dla wsi była i jest jeszcze bardzo ciężka.

A jaka jest ta „rzeczywistość" wsi w porównaniu np. z miastem, to świadczy m. in. spożycie, co do którego cyfry nie mogą budzić najmniejszej wątpliwości. Otóż wykres taki sporządziła „Gazeta Polska". Biorąc za podstawę rok 1928 (= 100) cyfry wykazują, że najwyższe spożycie było w 1929 r. przy czym poprawa w konsumcji była wyraźniejsza na wsi niż w mieście. Od tego roku. pod wpływem kryzysu, spożycie spada. Ale w mieście obniża się ono zaledwie do wskaźnika 90, w okresie lat 1932 — 1933 jest właściwie ustabilizowane a w latach 1933 — 1934 zaczyna wskazywać wzrost dochodząc w roku 1936 do przeszło 95. — Na wsi zaś spadek trwa do r. 1934, przy czym wskaźnik spada do 46 (!), a więc jest przeszło dwukrotnie mniejszy niż w roku 1928. Nieznaczną poprawę obserwujemy dopiero od r. 1935.

Tak więc wyglądają „nożyce spożycia", charakteryzujące dobitnie położenie gospodarcze wsi w porównaniu z miastem.

— o:o —

Gdy żyd buduje zaporę wodną w Rożnowie

Głośno jest w Polsce dokoła budującej się zapory wodnej w Rożnowie. Wszyscy o niej mówią. Cieszą się wielkim dziełem.

Ale obok jasnych stron są i cienne. Pisze o nich „ABC". Stwierdza przede wszystkim, że roboty wykonuje firma. **której faktycznym właścicielem jest Izaak Prenn, rosyjski żyd.** Według umowy zawartej z Ministerstwem Komunikacji, budowa zapory miała być ukończona w 1938 r., przy czym na wypadek niewykończenia robót w terminie umowa przewidywała poważne kary.

„Obecnie — pisze „ABC" — w jednym z czasopism ilustrowanych znajdujemy bogato ilustrowany (i zapewne dobrze płatny) entuzjastyczny artykuł o zaporze wodnej w Rożnowie. Podpis pod jednym ze zdjęć głosi, **że budowa zapory ukończona będzie w roku 1941, a więc w trzy lata później,** niż przewidywała pierwotnie umowa. Skąd **powstała ta różnica terminów?**

Budowa zapory wodnej w Rożnowie, która ma dostarczyć energii elektrycznej dla całej połaci kraju, jest przedsięwzięciem inwestycyjnym pierwszorzędnej doniosłości zarówno ze względów gospodarczych, jak i ze względu na potrzeby obrony Państwa. Najmniejsze opóźnienie w terminowym wykonaniu prac jest tutaj karygodne".

Byłoby rzeczą bardzo pożyteczną, aby Ministerstwo Komunikacji udzieliło szczegółowych w tej sprawie wyjaśnień.

---

wych, jak mają robić, no i często nauczyła... tandety. O, ma pan takie przykłady.

I pokazuje mi dwa garnczki o identycznych brzydkich wzorach, wykonane... na dwóch krańcach Polski.

— Transport tych rzeczy, tak kruchych, musi być kłopotliwy?

I tu dotykam krwawiącej rany całego kupiectwa polskiego.

— Kłopotliwy — słyszę — zapewne. Ale proszę pana, przede wszystkim jest wściekłe drogi. Sprowadziłem z Krzemieńca dziewięć — o tych — szarych garnków. Zapłaciłem za nie 4 zł. 50 gr. A wie pan ile zapłaciłem za transport koleją?

— No? — jestem zaintrygowany.

— Dwanaście złotych. Do tego dochodzą koszta opakowania itd., a dobrze jak mi w drodze czegoś nie pobiją. Dwanaście złotych sam transport, czyli blisko trzykrotnie więcej, niż wynosi sama wartość towaru. Czyż można w tych warunkach mówić o zdrowej kalkulacji?

Tak — to samo powie mi każdy kupiec. I ten co handluje mąką, rodzynkami, żelazem, szkłem, pastą do obuwia — czy ja wiem, czym jeszcze. Koszty transportu zarzynają kupiectwo.

— U nas do handlu ustosunkowuje się, jak do kogoś, z kogo można tylko ciągnąć. Opieka jest minimalna, a kto ma nas bronić? Ja osobiście, choć jestem jeszcze młody, nie mam już sił do walki.

Spoglądam na twarz mówiącego. I widzę w twarzy właściciela tego dużego sklepu wielkie zmęczenie. Czy samą pracą tylko? Czy także warunkami? W uszach dźwięczą mi słowa.

— Nie ma nas kto bronić.

— Na miły Bóg! jakto? W państwie polskim nie ma kto bronić polskiego kupiectwa?!

Usta mego rozmówcy uśmiechają się zlekka. Ale jest to uśmiech gorzki.

— A druga klęska, to przesadne społecznikostwo. Czegóż to nie sprzedaje się w przeróżnych organizacjach, na imprezach i obchodach! W mojej branży odczuwam to bardzo mocno... i nie tylko dzieje się to w branży mojej. Cele często są piękne, ani słowa, ależ czy my nie jesteśmy jednym z filarów Rzeczypospolitej? Jeno, że filar ten potrzebuje wzmocnienia, bo chwieje się i może runąć.

— A trzecia bolączka... I tu dotykamy kwestii konkurencji handlu żydowskiego. Stara to historia i nie warto się nawet o niej rozpisywać. Tylko trzeba coś z nią robić.

Żegnam się z moim rozmówcą. W tej chwili zajeżdża przed magazyn karetka pocztowa: przyszedł nowy transport zabytków do tego muzeum polskiej sztuki ludowej. Oby zabytki te zdobiły lokal muzeum jak najkrócej — oby jak najprędzej przeszły w ręce szerokiej publiczności.

Ping.

Bank Włoch nie wypłaca dywidendy za r. 1936

Ogólne zgromadzenie akcjonariuszów Banku Włoch, które się odbyło 22 bm. wysłuchało sprawozdania za 1936 r. **i zdecydowało nie wypłacać dywidendy za ten rok.** Czysty zysk w roku sprawozdawczym wyniósł **18,277 tys. lirów,** które po odpisaniu ustawowej rezerwy 10 proc. zostały łącznie z zyskami poprzednich lat, w ogólnej sumie **30 mil. lirów, przeniesione na rezerwy.** Te ostatnie, przy kapitale **700 milionów lirów,** wynoszą obecnie **150 milionów.** Aktywa „unieruchomione" wynoszą **ok. 400 mil. lirów,** z czego około **146 mil.** przypada na nieruchomości, będace własnością Banku, i ok. **252 mil. lirów** ulokowanych zostało jako udziały w zagranicznych bankach. kontrolowanych przez Bank Włoch. Depozyty, złożone przez przeszło **350 tys.** klientów, wyniosły na 31 grudnia 1936 r. **850 mil. lirów,** to jest **o 16 proc. więcej,** niż w końcu 1935 roku. Mniej więcej połowa udzielanych kredytów, wyłącznie krótkoterminowych, przypada na średnie i **małe** przedsiębiorstwa. Zagraniczne oddziały Banku pomimo periodu sankcyjnego, pracowały prawidłowo, wydzielając te same mniej więcej dywidendy, co w poprzednim roku.

— o-o-o —

Z. Z. Z. w Gdyni przeciwko p. Moraczewskiemu

Na posiedzeniu członków zarządu i delegatów organizacyj robotniczych, zrzeszonych w oddziale gdyńskim związków zawodowych ZZZ, po zapoznaniu się z uchwałami kongresu ZZZ w Warszawie dn. 7 i 8 marca, zebrani oświadczyli, **że nie solidaryzują się z uchwałami tegoż kongresu i postanowili jednocześnie zgłosić przystąpienie do OZN.**

Z wydawnictw ekonomicznych

Zagadnienie kredytu krótkoterminowego na Pomorzu

Nakładem Związku Spółdzielni Zarobkowych i Gospodarczych im. Ks. Piotra Wawrzyniaka w Poznaniu ukazała się książka p. t. **„Zagadnienie kredytu krótkoterminowego na Pomorzu"** napisana przez St. Preibisza, E. Kańskiego i F. Łopińskiego. Jest to praca zbiorowa, która ma na celu zorientować czytelnika w obecnej sytuacji finansowej instytucyj kredytowych na Pomorzu, ze specjalnym uwzględnieniem roli i znaczenia polskich spółdzielni kredytowych.

Autorzy książki nie przestali na przedstawieniu obecnego stanu polskiej spółdzielczości pomorskiej, lecz zadali sobie trud porównania roli i wyników gospodarczych spółdzielni polskich z Komunalnymi Kasami Oszczędności, ze spółdzielniami niemieckimi oraz bankami państwowymi i akcyjnymi w dziedzinie rozprowadzania kredytu krótkoterminowego i gromadzenia oszczędności.

Książka napisana jest dostępnie i obiektywnie i niewątpliwie budzić będzie zainteresowanie wśród sfer gospodarczych z uwagi na aktualność zagadnienia i ciekawy materiał statystyczny.

Z treści książki wynika, że sytuacja finansowa polskich instytucyj kredytowych na Pomorzu nie jest **naogół korzystna i że** wysanowanie lokalnych instytucyj finansowych, stanowiących podstawę do normalnego rozwoju gospodarczego ziemi pomorskiej, wymaga radykalnych posunięć i pomocy od zewnątrz.

— o-0-o —

Dewocjonalia wyrabiane przez żydów w Chorzowie

Z katolickich kół miasta Chorzowa otrzymaliśmy wiadomość, iż **żydowska firma Czapnik, składająca się z sześciu braci żydów, trudni się wyrobem dewocjonaliów i obrazów** świętych. Dodać przy tym należy, że niektórzy członkowie tej rodziny **trzykrotnie byli pociągani do odpowiedzialności sądowej za bluźnierstwo.**

Na wsi pracuje się za 20 groszy dziennie i jeszcze brak tej pracy

Z powiatu oszmiańskiego donoszą, że kobiety zajęte przy przędzeniu lnu, które pracują już dobrze, wyrabiając bardzo cienkie nitki, **mogą zarobić tylko 20 do 30 groszy dziennie!** Robotnicy rolni pracując cały dzień, nie wyłączając nawet **młócki zarabiają po pięćdziesiąt groszy dziennie.** Lecz nawet pracę „za tak wysokie wynagrodzenie" trudno jest otrzymać.

Kielecka Izba Rzemieślnicza tworzy Bank Rzemieślniczy

Zebranie radców kieleckiej Izby Rzemieślniczej powzięło jednogłośnie uchwałę zwrócenia się do właściwych władz w sprawie uzyskania bezprocentowych kredytów służących do zasilenia warsztatów rzemieślniczych w środki obrotowe, co umożliwi przede wszystkim zwiększenie stanu zatrudnienia oraz zwiększy produkcję. Uzyskane kredyty **rozprowadzi mający powstać przy Izbie — Wojewódzki Bank Rzemieślniczy.**

ZWYŻKA CEN KAUCZUKU.

W dniu 25 bm. ujawniła się na giełdzie londyńskiej **wybitna zwyżka cen kauczuku surowego.** Zwyżka ta przypisywana jest zakupom spekulacyjnym, w związku z przewidywanem wzmożonym zapotrzebowaniem kauczuku przez amerykański przemysł samochodowy, jak również — wiadomościom o strajku kulisów na wielkich plantacjach drzew kauczukowych w Południowej Azji.

ZNIŻKA CEN KAWY?

W ostatnich czasach rynek polski jest obsługiwany dostawami kawy brazylijskiej statkiem S/S „Kościuszko". Zainteresowane koła twierdzą, **że w nabliższym czasie winny ceny kawy ulec zniżce.**

Prymas Polski do wychodźtwa polskiego we Francji i Belgii o komuniźmie

Ks. Kardynał August Hlond, Prymas Polski, wydał do wychodźtwa polskiego we Francji i w Belgii orędzie, w którym omówił kwestię komunizmu.

„Dziś komunizm przeczy życiu przyszłemu — czytamy w orędziu. — Komunizm nie wierzy w życie pozagrobowe, bo nie wierzy w Boga. Chce wszystkiego od ziemi. Wszak wyrósł na materializmie. Poza materią i ciałem niczego więcej nie uznaje. Komunizm wykreślił sobie jeden cel: raj ziemski w państwie proletariuszy. Do tego celu zmierza wszelkimi sposobami. Stworzył sobie własną moralność, którą Lenin sformułował w słowach: „moralnym jest to, co jest pożyteczne dla komunizmu, a niemoralne to wszystko, co jest dla komunizmu szkodliwe“. Więc niczym się nie krępuje. Żadnych nie uznaje względów. Niczym są dla niego nakazy moralne. Nie uznaje żadnych wartości duchowych, żadnych przykazań. Moralność chrześcijańską ma zastąpić czysto świecka oświata. Dlatego komunista jest i musi być bezbożnikiem. Dlatego wszędzie wypowiada Bogu walkę, pali i burzy świątynie, prześladuje wiarę, męczy wyznawców Boga w sposób, wobec którego łagodnieje okrucieństwo cezarów i gasną pochodnie Nerona.

Komunista nie zawsze idzie prostą drogą. Często chadza drogą okrężną. Powoli i nieznacznie, ale nie mniej groźnie zmierza do celu. Pojął, że dotąd niezdobyte będą mury Kościoła, dokąd zastosować mu wypada taktykę podstępu. Wciska się do wszelkiego rodzaju organizacji, nawet religijnych. Równocześnie w imię rzekomego dobra samej wiary uderza w kapłanów, ośmiesza religię, drwi z jej wyznawców. Mieni ich ciemnymi, zacofanymi, nie znającymi postępu. Młodzież uczy lekceważyć prawa i przykazania. Odbiera jej wstyd, a potem sprowadza na lekkie drogi ułatwionego życia. Tam zabiera jej wiarę i obyczajność.

Komunizm niszczy rodzinę. W niej obok Kościoła widzi ostoję wiary i wszelkiej moralności. Gwałci przyrodzone prawa rodziców do wychowania dzieci, które od samego początku kształtuje na biernych obywateli komunistycznego ustroju. Dla komunisty poszczególny człowiek niczym jest. W wielkim organiźmie państwowym pełni rolę maleńkiego kółka, pozbawiony wszelkiej godności ludzkiej. Jest ślepym narzędziem w ręku czerwonych dyktatorów, zaprzedany w niewolę. Komunizm głosi braterstwo i równość. Przeszkodę w realizacji tego hasła widzi w prywatnej własności. Kościół również głosi braterstwo i równość, uznaje jednak i szanuje różnice, jakie z natury są w człowieku i broni prywatnej własności. Komunizm dąży do wyniesienia biednych. Ich jedynie uznaje za pełnych obywateli. Kościół nie mniej otacza biednych szczególną troską. Ale nie potępia bogaczy, podkreślając obowiązki jakie z prywatnego posiadania wypływają.

Komunizm widzi tylko cele społeczne. Kościół ich nie przekreśla. Owszem poświęca im wiele uwagi i starań, ale szanuje również osobiste cele każdego człowieka. Komunizm widzi cel ludzkości w dobrach ziemskich. Kościół dobra ziemskie ceni, ale jako środek, prowadzący do wyższego celu. Komunizm i chrześcijaństwo przeczą sobie i nie dadzą się pogodzić. Komunizm więc może wyrosnąć tylko tam, gdzie nie ma chrześcijaństwa. Dlatego wypowiedział on tak bezwzględną walkę Kościołowi. Dlatego też bardzo poniża człowieka“.

Wykrycie wielkiej szajki fałszerzy pieniędzy

W Warszawie i okolicy od pewnego czasu nieuchwytna jakaś banda puszczała w obieg większe ilości fałszywych 10, 5, 2 i 1 złotówek.

Policji po dłuższej obserwacji udało się odkryć „punkt rozdzielczy“ falsyfikatów w mieszkaniu Fr. Fedorowicza przy ul. Zawiszy. Idąc po tym śladzie dotarto do mieszkania M. Puchały we Włochach, gdzie znaleziono kilkanaście kg. fałszywych monet. Tu jednak był tylko „skład hurtowy“, sama zaś fabryka mieściła się w piwnicy domu Stan. Opatowieckiego w Legionowie. W piwnicy ukryte były formy gipsowe, blaszki srebrne, aparat galwanizacyjny, czerpak do metalu, przygotowany stop, oraz większa ilość gotowych falsyfikatów.

Szefem bandy był J. Ziemski znany fałszerz i poszukiwany listami gończymi za dezercję. Ojciec jego odsiaduje w więzieniu Świętokrzyskim karę 18 lat za morderstwo. Całą bandę złożoną z 14 osób — fałszerzy i kolporterów, aresztowano.

400.000 rubli za bezbożny film

Centralny Komitet Związku Bezbożników w Moskwie wyznaczył nagrodę 25.000 rb. za najlepszą książkę antyreligijną. Poza tym postanowiono wyasygnować 400.000 rubli na wykonanie filmu ośmieszającego działalność misjonarzy. Pobudką do stworzenia tego filmu były wieści o imponującym przebiegu kongresu eucharystycznego w Manilli, co wywołało paroksyzm wściekłości wśród sowieckich bezbożników.

Śnieżyca w północnych Włoszech

W okolicy Triestu spadły wielkie śniegi, co spowodowało trudności komunikacyjne. — W samym Trieście temperatura obniżyła się z 20 stopni do 0 st. Okoliczne gościńce są tak zawalone śniegiem, że musiano wstrzymać ruch samochodowy. W dolinie górnej Isonzo warstwa śniegu wynosi jeden metr. Koło Tarris ugrzęzły w zaspach liczne samochody, a pasażerowie musieli szukać schronienia w sąsiednich miejscowościach. Celem utrzymania międzynarodowej komunikacji kolejowej użyto do oczyszczania torów ze śniegu wielkich kolumn robotniczych. Pomimo to pociągi mają kilkugodzinne opóźnienie. W okolicy Trydentu spadły w różnych miejscach lawiny śnieżne i kamienne, co pociągnęło za sobą jedną ofiarę śmiertelną.

14 stopni mrozu w Bawarii

Podczas Świąt Wielkanocnych panowała w większej części Niemiec zmienna, przeważnie chłodna pogoda. Ze Szczecina i okolicy donoszą o gwałtownej burzy śnieżnej. Na drogach w śniegu ugrzęzły liczne samochody. Zawierucha zerwała szereg przewodów oświetleniowych i telefonicznych, przerywając w niektórych miejscowościach wszelkie połączenia. W Stralsundzie przerwana została komunikacja kolejowa. Również w ruchu kolejowym zanotowano poważne zakłócenia.

Z Monachium komunikują, że podczas Świąt panowała tam pogoda zimowa. Stolica Bawarii pokryta była śniegiem przy lekkim mrozie. — 12.000 mieszkańców i turystów udało się w góry dla uprawiania sportów zimowych. — W najwyższych miejscowościach zanotowano do 14 stopni mrozu.

W Jugosławii lawina zasypała 28 narciarzy

Podczas zawodów narciarskich, urządzanych w Karawankach, przez słoweński związek sportowy, runęła olbrzymia lawina na 28 narciarzy. 19 z nich z cięższymi i lżejszymi obrażeniami zdołano wydobyć, podczas gdy 9 narciarzy straciło życie. Dotychczas odkopano zwłoki dwóch zawodników. Ofiarą katastrofy padli prawie wyłącznie robotnicy zakładów przemysłowych w Neumark.

Radio

ROZDZIAŁ XIII RADIOWEJ OPOWIEŚCI O CHOPINIE. Chopin był nie tylko wielkim poetą fortepianu, nie tylko genialnym kompozytorem, lecz również śmiałym nowatorem, wprowadzającym do muzyki możliwości zupełnie dotąd nieznane. Chopin stwarza szereg nowych form muzycznych fortepianowych, swoistą technikę pianistyczną, lecz przede wszystkim niespodziane dla współczesnych i niepokojące związki i kombinacje harmoniczne. Harmonika w dziełach Chopina wywarła potężny wpływ na kompozytorów następnych pokoleń, sięgający w swych konsekwencjach aż do naszego stulecia. O niezwykle ważnej tej stronie muzyki chopinowskiej mówić będzie w radio dn. 31 bm. o godz. 21 literat i znawca muzyczny J. Kaden-Bandrowski. Utwory Chopina odegra wybitny pianista prof. Zb. Drzewiecki.

Programy stacyj radiowych

CZWARTEK 1 KWIETNIA 1937.

Program ogólnopolski: godz. 6.30 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze“; 6.33 Gimnastyka; 6.50 Muzyka poranna z płyt; 7.15 Dziennik poranny; 7.25 Programy lokalne; 8.00 Audycja dla szkół; 11.30 Audycja dla szkół; 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa; 12.03 Koncert popularny; 12.40 Dziennik południowy; 12.50 Programy lokalne; 15.00 Wiadomości gospodarcze; 15.15 Programy lokalne; — 16.20 Pogadanka dla dzieci starszych; 16.35 Koncert wokalny; 17.00 „Precz z kobietami“, felieton; 17.15 Ludwik v. Beethoven: Kwintet; 17.50 „Książka i wiedza“; — 18.00 Pogadanka aktualna; 18.10 Komunikat śniegowy; 18.13 Wiadomości sportowe; 18.20 Programy lokalne; 18.50 Pogadanka aktualna; 19.00 Teatr Wyobraźni nada słuchowisko p. t.: „Cytryny sycylijskie“; 19.30 „Flaczki przy mikrofonie“; 20.30 „Kosów — centrum przemysłu ludowego“ — felieton; 20.45 Dziennik wieczorny; 20.55 Pogadanka aktualna; 21.00 Audycja z cyklu: „Sylwetki kompozytorów polskich“; 21.50 Koncert; 22.45 Programy lokalne; 23.00 Programy lokalne dla Warszawy i Lwowa.

Kraków, godz. 7.25 Kilka informacyj; 7.30 Muzyka poranna z płyt; 12.03 Koncert z płyt; 12.50 Audycja dla dzieci wiejskich; 14.00 Muzyka z płyt; 15.15 Muzyka popularna; 16.00 Chwilka społeczna; 16.05 Pogadanka sportowe; 16.15 Wiadomości z dnia 18.20 „Trybuna młodych muzyków“; 18.45 Program na dzień następny; 22.45 Muzyka taneczna.

Lwów, godz. 7.25 Program na dzień dzisiejszy; 7.30 Parę informacyj; 7.35 Muzyka poranna z płyt; 12.50 Bogactwo w niedocenianych nawozach“; pogadanka; 14.30 Koncert życzeń; 15.15 Muzyka z płyt 15.30 Lwowskie wiadomości bieżące; 15.35 Muzyka z płyt; 15.55 Kącik humoru; 16.05 Muzyka z płyt; 18.20 Wielkanoc w Rosji; 18.35 „Prima Aprilis“ — felieton na czasie; 22.05 Muzyka taneczna;

Warszawa, godz.: 7.25 Parę informacyj; 7.35 Muzyka poranna z płyt; 12.03 Koncert południowy; 12.50 „Bogactwo w niedocenianych nawozach“ — pogadanka; 15.15 Koncert rozrywkowy; 16.00 Skrzynka ogólna; 16,15 Życie kulturalne stolicy; 18.20 Muzyka z płyt; 18,45 Program na jutro; 22,45 Muzyka taneczna.

Katowice, godz.: 6.00 Sygnał czasu i pieśń; 6.03 Muzyka poranna z płyt; 7.25 Wiadomości bieżące; 7.30 Rozmaitości muzyczne na płytach; 12.50 Zwiedzajmy Muzeum Cieszyńskie; 13.00 Koncert życzeń; 13.15 Muzyka z płyt; 13.58 Wiadomości giełdowe; 15.15 Muzyka z płyt 15.35 Życie kulturalne Śląska; 15.40 Muzyka lekka i taneczna; 18.20 Pogadanka aktualna; 18.30 Muzyka z płyt; 18.45 Program na jutro; 22.45 Muzyka taneczna.

Kronika kielecka

PIERWSZE ORGANIZACYJNE POSIEDZENIE RADY OKRĘGOWEJ P. C. K. w Kielcach odbyło się w tych dniach z udziałem wicewojewody Bieniewskiego, reprezentanta duchowieństwa ks. Stanka, przedstawicieli wojska oraz delegatów oddziałów. Prezesem został wybrany mec. R. Cichowski. Rada Okr. postanowiła wszcząć propagandę w kierunku zwiększenia liczby członków.

Z IZBY RZEMIEŚLNICZEJ W KIELCACH. Przy udziale delegata Ministerstwa Przemysłu i Handlu mgr Wojtowicza odbyło się plenarne zebranie radców Izby Rzemieślniczej Kieleckiej, na którym uchwalono regulaminy egzaminów mistrzowskich, czeladniczych i kwalifikacyjnych. Omówiono też sprawę uprawnień cechów do zawierania umów zbiorowych i postanowiono wystąpić do władz centralnych o zwolnienie od opłat rejestracyjnych tworzących się kas bezprocentowych dla rzemiosła chrześcijańskiego.

ZABIEGI O NOWY URZĄD POCZTOWY W KIELCACH. Rada miejska postanowiła rozszerzyć stary budynek Urzędu Pocztowego przy ul. Sienkiewicza i podjąć energiczne starania w Dyrekcji Poczt i Telegrafów w Krakowie o uruchomienie w Kielcach jeszcze jednego urzędu pocztowego w północno-zachodniej dzielnicy.

ŻYDOWSKIE KINO „PALACE“ W KIELCACH przez pierwsze dni Wielkiego Tygodnia, a więc w okresie kulminacyjnym, że się tak wyrazimy, Wielkiego Postu, wyświetlało film o treści frywolnej „W pogoni za szczęściem“, zaś „fotosy“ tego filmu były wywieszone w gablotkach reklamowych na mieście.

ZJAZD PARAFIALNYCH ZARZĄDÓW AKCJI KATOLICKIEJ DIECEZJI KIELECKIEJ odbędzie się w Kielcach w dniu 8 maja. W dwa dni później również w Kielcach toczyć się będą obrady Zjazdu Delegowanych Katolickiego Stowarzyszenia Mężów Diec. Kieleckiej.

UROCZYSTOŚĆ KSIĘDZA BISKUPA ORDYNARIUSZA diecezji kieleckiej. Dn. 25 kwietnia przypada 27 rocznica powołania przez Stolicę Apostolską księdza biskupa A. Łosińskiego na włodarza diecezji kieleckiej. Dzień ten będzie obchodzony uroczystymi nabożeństwami, akademiami i obchodami.

„DZIEŃ CHORYCH“. Centrala Akcji Katolickiej diecezji kieleckiej w biuletynie organizacyjnym na miesiąc kwiecień zachęca księży proboszczów oraz organizacje katolickie do urządzania w okresie powielkanocnym specjalnego święta dla obłożnie chorych w parafii. Chorzy w tym dniu mają być przewiezieni do kościoła, gdzie będą uczestniczyć w nabożeństwie i przystąpią do Sakramentów św.

Dar Ojca św. na uniwersytet w Salzburgu

Ojciec Święty Pius XI ofiarował na budowę uniwersytetu katolickiego w Salzburgu 10 tys. lirów. Jak wiadomo, rząd austriacki nosi się z zamiarem utworzenia w Salzburgu uniwersytetu katolickiego przy współudziale organizacyj katolickich, przy czym przewiduje się, iż słuchaczami będą również studenci katolicy z Niemiec.

Umacnianie brzegów nad Bałtykiem

Praca nad umocnieniem brzegów otwartego Bałtyku trwa bez przerwy. Dotychczas wykonano już przeszło 3 i pół kilometra tam faszynowych i faszynowo-kamiennych. Przede wszystkim ukończono prace na najbardziej narażonych odcinkach: w Karwieńskich Błotach, Ostrowie, Jastrzębiej Górze, pod Chałupami na Helu i w Jastarni. Umocnienia są gotowe, tak, że wiosenne sztormy już nie będą zagrażać brzegom polskim. Koło wsi rybackiej Kuźnicy, leżącej na najwęższym pasie półwyspu helskiego, zbudowana została przez urząd morski w Gdyni palisada od strony zatoki puckiej. Dzięki tej palisadzie przybędzie w tym miejscu około 10 ha. ziemi półwyspowi helskiemu, co ogromnie przyczyni się do umocnienia brzegów pod Kuźnicą.

Walne Zebranie Oddziału Zakopiańskiego P.T.T.

Korespondent z Zakopanego pisze nam: W dniu 23 bm. odbyło się w Zakopanem w Dworcu Tatrzańskim doroczne Walne Zgromadzenie oddziału zakopiańskiego Polskiego Tow. Tatrzańskiego. Na obrady przybył gen. Zaruski. Po odczytaniu protokułu z ostatniego walnego zgromadzenia, przystąpiono do omówienia działalności na rok 1937. Zaznaczyć należy, że Ministerstwo Komunikacji odebrało PTT subwencję roczną. Oddział zakopiański PTT projektuje wybudowanie w tym roku ścieżki przez „Kolo“ (w dolinie Pięciu Stawów). Poza tym został zorganizowany oddział „Sekcja Ochrony Gór“, składający się z trzech członków PTT oraz siedmiu strażników leśnych. Prezes Malicki zawiadomił obecnych, iż w dniach 17 i 18 kwietnia Sekcja Narciarzy PTT obchodzić będzie trzydziestoletni jubileusz założenia. W dniach tych projektowana jest wspólna wycieczka na Halę Pyszną, akademia oraz przyjęcie. Wydany też zostanie pamiętnik z artykułami i fotografiami najstarszych narciarzy. Wielkie zasługi w dziedzinie narciarstwa na Podhalu położył p. St. Barabasz, b. dyrektor Szkoły Przemysłu Drzewnego w Zakopanem i inni członkowie z Zakopanego. St. O.

Z kraju i ze świata

W WEJHEROWIE WYDARZYŁA SIĘ KATASTROFA MOTOCYKLOWA. W kierunku Gdyni jechał z szybkością około 80 klm. na godzinę motocyklista Celiński. Na placu Wejhera na mokrej jezdni, motocykl zarzucił. Motocyklista siłą impetu wyleciał na odległość około 15 mtr., koziołkując po jezdni i uderzając głową w krawężniki chodnika. Celiński doznał pęknięcia czaszki i wstrząsu mózgu. W stanie bardzo ciężkim przewieziono go do szpitala.

6 ŻYDÓW GRODZIEŃSKICH SKAZANO ZA KOMUNIZM. Sąd Okr. w Grodnie skazał za działalność komunistyczną Lejbę Wilkowskiego na 10 lat więzienia, Chaję Markusównę i Chona Rubinowicza na karę 6 lat więzienia każdego oraz Krajera, Izraela Markusa i Majera Cijona po 4 lata więzienia.

WYKOPALISKA PRZEDHISTORYCZNE NA ŚLĄSKU OPOLSKIM. W jednym z majątków w pow. niemodlińskim znaleziono liczne wykopaliska przedhistoryczne. Podczas kopania ziemi natknięto się na głębokości około pół metra na resztki urn i garnków glinianych. Szereg znalezionych przedmiotów dawnego sprzętu domowego świadczy o istnieniu w tym miejscu w 4. wieku osiedla.

SKAŁA RUNĘŁA NA ODDZIAŁ SAPERÓW. W czasie budowy linii kolejowej Ilra Mica-Dorna Vatra w Rumunii olbrzymi głaz skalny spadł na oddział saperów kolejowych, zatrudnionych przy budowie. Czterech żołnierzy zginęło na miejscu, sześciu zostało ciężko rannych, a 22 lżej rannych.

Kronika lwowska

KTO BĘDZIE DYREKTOREM TEATRÓW LWOWSKICH? W związku ze zmianą na stanowisku dyrektora teatrów miejskich we Lwowie, które opuszcza p. Horzyca wymieniany jest jako następca znany artysta Karol Adwentowicz.

KTÓRE ULICE OBSADZONE ZOSTANĄ DRZEWAMI. Na ostatnim posiedzeniu miejska komisja plantacyjna zatwierdziła projekt zasadzenia drzew przy ulicy Działyńskich, Panieńskiej, Królowej Jadwigi, św. Jozafata, Senatorskiej, Łyczakowskiej górnej, pl. Gosiewskiego, ul. Profesorskiej, Głowińskiego, Tarnowskiego, na serpentynie Kadeckiej, Własnej Strzesze. Postanowiono również wyjechać na miejsce celem zbadania stanu drzew na ulicy Skarbkowskiej, Tarnowskiego, Szymonowiczów, Hetmańskiej, Kurkowej, Teatyńskiej, Zamkowej, Leona Sapiehy, św. Teresy, w parku Kościuszki i na Wysokim Zamku. Postanowiono dalej udać się do parku Kościuszki i zbadać stan starej topoli za pomnikiem Gołuchowskiego, która zagraża bezpieczeństwu publicznemu.

MOTOCYKLISTA OFIARĄ TRAMWAJU. Na ul. Żółkiewskiej tramwaj Nr. 9 najechał na inżyniera - motocyklistę Zbigniewa Cebularewicza, Kąpielna 5. Inżynier wyrzucony z siodełka motocykla na bruk doznał okaleczenia głowy. Pogotowie Ratunkowe przewiozło go w stanie nieprzytomnym do szpitala.

OFIARY ŚWIĄTECZNEJ STRZELANINY. We Lwowie zanotowano w czasie Świąt kilka wypadków poranień i poparzeń spowodowanych przez strzelających „na wiwat". Ofiarą tych wybryków, zakazanych przez władze padła m. in. Helena Wahaszko (poparzenie powieki), Andrzej Białek (urwanie palca). Ofiary strzelaniny opatrzyło Pogotowie Rat., które udzieliło również pomocy kilku ofiarom bójek i napadów, dokonanych przez pijanych mieszkańców dzielnic podmiejskich. Z dwóch popełnionych w czasie Świąt zamachów samobójczych, jeden dokonany przez robotnika Józefa Piotrowskiego zakończył się śmiercią.

——:oOo:——

REPERTUARY TEATRÓW I KIN LWOWSKICH.

Teatr Wielki: środa 31 bm. godz. 19.30 „Salome" i „Czarna Dama z Sonetów".

Teatr Żołnierza: środa 31 bm. godz. 19.30 „Matura".

APOLLO: „Ogród Allaha" z Marleną Dietrich.
ATLANTIC: „Sonata księżycowa" (Ignacy Paderewski).
CASINO: „Dama kameliowa" (z Gretą Garbo).
CHIMERA: „W blasku słońca" (z Janem Kiepura).
EUROPA: „3 siostry Penny".
GLORIA: „Bounty" oraz „Niedołęga".
GRAŻYNA: „Carewicz" (z Martą Eggert).
KOPERNIK: „Orzeł krymski". „Szarża lekkiej brygady".
MARYSIENKA: „Bogate biedactwo" (Shirley Temple).
METRO: „Księżniczka Czardasza" (z Martą Eggert).
MUZA: „Jego złota rybka".
PALACE: „Ordynat Michorowski" — Fr. Brodniewicz, T. Wiszniewska, Barszczewska, Ćwiklińska, J. Słępowski (program świąteczny).
PAN: „Barbara Radziwiłłówna".
PAX: „Jadzia" z J. Smosarską.
RAJ: „Szczepko i Tońko" w arcywesołej komedii „Będzie lepiej".
STYLOWY: „Sam na sam" (Paula Wesely) oraz rewia.
ŚWIT: „Wyprawa na planetę Mongo" oraz „Kain i Mabel".
TON: „Czarny hrabia" z Pat i Patachonem.
UCIECHA: „Mały król" oraz rewia.

Robotnicy domagają się usunięcia inżyniera

NOWA FALA STRAJKÓW W KRAKOWIE I OKOLICY.

W okresie świątecznym zanotowano w Krakowie i okolicy wybuch kilku strajków. Przerwali więc pracę robotnicy zakładów ceramicznych „Bonarka" i „Cegielnia Bankowa" w Łagiewnikach. **125 strajkujących** okupuje zabudowania obu cegielń. Strajk ogłosiło również **31** robotników Płaszowskiej Fabryki Cegły i Dachówek. Nie okupują oni jednak zabudowań fabryki. Strajkujący robotnicy wszystkich trzech cegielń **domagają się podwyżki płac.**

Na zupełnie innym tle wybuchł zatarg w fabryce sygnałów kolejowych w Dąbiu. Przed kilkunastu dniami olbrzymia większość pracowników tej fabryki wręczyła dyrektorowi p. H. petycję, w której **domagała się usunięcia z fabryki jednego z inżynierów, odnoszącego się zdaniem robotników conajmniej nieodpowiednio do pracowników zajętych w fabryce.** Dyrekcja nie uwzględniła żądania pracowników. **W kilka dni później około 30 osób zajętych w fabryce otrzymało wymówienie.** Decyzja dyrekcji dolała oliwy do ognia i spotkała się z reakcją pracowników fabryki, którzy **zaprotestowali w dniu wczorajszym przeciw nieuwzględnieniu żądania usunięcia niecieszącego się ich sympatią inżyniera, oraz przeciw zwolnieniu 30 towarzyszy pracy, przerywając dwukrotnie pracę.** Przerwy trwały po 15 minut. W demonstracji wzięło udział 190 osób.

Usiłowali okraść magazyn materiałów wybuchowych

Przed kilku tygodniami wielką sensację wywołała w Krakowie wiadomość o okradzeniu przez nieznanych sprawców magazynu materiałów wybuchowych, znajdującego się na terenie wapiennika dr S. w Pychowicach. W Wielką Sobotę w południe około godz. 13 podobnej kradzieży usiłowano dokonać w Wapienniku firmy „Solvay", przy ul. Wyłom 15. Szczęśliwym zbiegiem okoliczności zakradających się do magazynu środków wybuchowych kilku osobników zauważył i spłoszył dozorca. Nie poprzestał on na tym, lecz usiłował przytrzymać uciekających. Próba nie powiodła się. Dozorca stwierdził jedynie, że sprawcy zbiegli w kierunku Pychowic, a więc tej miejscowości, w której, jak już wspomnieliśmy, przed kilku miesiącami skradziono większą ilość środków wybuchowych. Rzeczą władz policyjnych będzie ustalić czy między tymi dwoma tajemniczymi wydarzeniami nie zachodzi związek.

Czy kobieta rozwiąże zagadkę zbrodni

z ulicy Paderewskiego?

Donosiliśmy, że według jednej z krążących po Krakowie wersyj przyczyną ohydnej zbrodni, popełnionej przy ul. Paderewskiego przez absolwenta medycyny St. Górę na lekarzu E. Wójtowiczu, miała być sprawa skargi przygotowywanej przeciw mordercy przez jedną z pacjentek dr Wójtowicza p. L. Pani L. przebywa obecnie pod Tarnowem. W najbliższych dniach przybędzie ona do Krakowa i zostanie przesłuchana przez sędziego śledczego. Przypuszczać należy, że zeznania jej przyczynią się do rozwiązania zagadki ohydnej zbrodni.

Kasiarze nie próżnowali w W. Niedzielę

W Wielką Niedzielę nieznani kasiarze **weszli do mieszkania Bernarda Gintla w Krakowie przy ul. Grodzkiej 15, rozpruli kasę ogniotrwałą i zabrali całą jej zawartość w kwocie 3 tys. zł. Dochodzenia w sprawie zuchwałej kradzieży prowadzą władze policyjne.**

Zawiadomienia i komunikaty

MSZA ŚW. ARCYBRACTWA PRZENAJŚW. SAKRAMENTU odprawiona zostanie we czwartek 1 kwietnia w kościele SS. Felicjanek o godz. 8.

WPISY DO PUBLICZNEJ SZKOŁY DLA GŁUCHONIEMYCH w Krakowie, pl. Wolnica 1, odbywać się będą przez cały kwiecień codziennie od godz. 11—1, z wyjątkiem niedziel. Do szkoły przyjmuje się młodzież po ukończeniu 7 roku życia. Dla młodzieży zamiejscowej jest przy szkole Internat. Rodzice, którzy chcą swe dziecko umieścić w Internacie powinni jak najrychlej zgłosić się z dzieckiem do zapisu ponieważ miejsca w Internacie są ściśle ograniczone. Przy wpisie należy przedłożyć wyciąg z ksiąg urodzin dziecka i świadectwo szczepienia ospy. Bliższych informacji udziela kierownictwo szkoły.

Z żałobnej karty

Zmarli w Krakowie: Śp. Jan Grabowski, lat 77, dyr. poczt. — Śp. Feliks Piszczek, l. 77, murarz. — Śp. Wojciech Bednarz, l. 74, stolarz. — Śp. Jan Jeleń, lat 56. — Śp. Marian Golec, lat 23. — Śp. Józef Panenko, lat 74, właśc. realn. — Śp. dr Paweł Horain, lat 66. — Śp. Edward Pacowski, lat 45, urz. konsul. — Śp. Adam Jakubek, lat 38.

Kronika krakowska

MARZEC.
31. Środa. Św. Balbiny.
Wschód słońca o godz. 5.15, zachód 18.07.
Długość dnia 12 godzin 52 min.

KWIECIEŃ
1. Czwartek. Św. Hugona.
Wschód słońca 5.12, zachód 18.08.
Długość dnia 12 godzin, 56 min.

— oOo —

600 BEZROBOTNYCH znajdzie w najbliższych dniach zatrudnienie przy robotach, które rozpoczną władze m. celem ułożenia trwałej nawierzchni na Alei Słowackiego i przy ukończeniu brukowania pl. Matejki.

BLOKADA I DOMU AKADEMICKIEGO TRWA bez zmian. Ponieważ dotychczasowy kurator Bratniej Pomocy Studentów U. J. prof. dr Gwiazdomorski zrzekł się zajmowanego stanowiska, Senat U. J. powierzył sprawowanie funkcyj kuratora prof. dr Lehr-Spławińskiemu. Wśród studentów rozeszły się pogłoski, że władze uniwersyteckie zamierzają wobec blokujących zastosować surowe sankcje, o ile nie zdecydują się oni na przerwanie blokady i oddanie agend towarzystwa w ręce prawowitego i zatwierdzonego przez władze U. J. zarządu.

NASILENIA CHORÓB ZAKAŹNYCH. W Wydz. Zdrowia Publ. Zarządu m. zgłoszono w ub. tygodniu następujące choroby zakaźne: błonica (dyfteria) 6, płonica (szkarlatyna) 8, dur osutkowy 1, odra 6, nagminne zapalenie opon mózgordzeniowych 1, nagminne zapalenie przyuszniсy 3.

BÓJKA NA SIEKIERY NA UL. SZEROKIEJ. Wczoraj na ul. Szerokiej powstała bójka na tle osobistych porachunków między A. Żołędziem, W. Filipowiczem, Wł. Światłoniem, Marią Porębską, R. Woską i Stef. Kasperkiewiczem. W czasie bójki Wł. Światłoń został ugodzony siekierą w czoło powyżej lewego oka, zaś Maria Porebska doznała potłuczenia lewego biodra. Światłonia i Porebską opatrzyło Pogotowie Rat.

——O-O-O——

TEATRY I KINA KRAKOWSKIE.

Teatr m. im. J. Słowackiego.
Środa: „Mały Woodley".
Czwartek: „Nieusprawiedliwiona godzina".

ADRIA: Człowiek lew, i Pieśniarz Wiednia.
APOLLO: Piętro wyżej.
BAGATELA: „Krwawe perły" (Myrna Lov i Spenzer Tracy) oraz rewia p. t. „Wesołe święta".
KINO DOMU ŻOŁNIERZA od 31 marca do 4 kwietnia „Ostatni posterunek".
PROMIEŃ: Kaprys milionera.
STELLA: Barbara Radziwiłłówna.
SZTUKA: Bogate biedactwo.
UCIECHA: Dyplomatyczna żona.
ŚWIT: Ordynat Michorowski.
WANDA: Dama kameliowa

—oOo—

NADSCENKA ARTYSTYCZNO - LITERACKA I. Różyńskiej, św. Jana 6 (sala Saska). Dziś i codziennie powtórzenie wielkiej rewii świątecznej pt. „Pisanki krakowskie". Początek przedstawień o 7.15 i 9.15.

Z TEATRU M. IM. J. SŁOWACKIEGO. Dzisiaj w środę, po cenach zniżonych, interesująca sztuka angielska Johna van Druten „Mały Woodley" w opracowaniu scenicznym reż. W. Biegańskiego z pp.: Pawlowską, Biegańskim, Kaliszewskim, Modzelewskim, Węgrzynem, Wrońskim i in. — Jutro w czwartek również po cenach zniżonych, pełna humoru komedia St. Bekeffi'ego „Nieusprawiedliwiona godzina" w opracowaniu scenicznym reż. J. Karbowskiego, w premierowej obsadzie.

Z teatrów lwowskich

Teatr Wielki: „Salome" O. Wilde'a. „Czarna Dama z Sonetów" G. Shaw'a. — Teatr Żołnierza: „Matura" W. Fodora.

W bieżącym sezonie teatralnym za wcześnie chyba rozpoczynają się na obu lwowskich scenach gościnne występy artystów stołecznych, będące z reguły pierwszymi zwiastunami schyłku sezonu.

Choć, co prawda, z tymi „gościnnymi występami", nie wszystko można brać „a la lettre", jako że zarówno p. **Eichlerówna** jak i p. **Martini**, to nasze dobre znajome, artystki które właśnie na deskach Teatru miejskiego we Lwowie, po części dzięki swemu talentowi, po części zaś dzięki szczęśliwemu zbiegowi okoliczności, święciły największe triumfy. Dziś zjechały obie do Lwowa w gościnę, uzbrojone w glejt scen stołecznych...

P. **Eichlerówna**, po niezaprzeczonym sukcesie artystycznym w „Madame Sans Gêne", zaprezentowała się lwowskiej publiczności w jednoaktowej tragedii Oskara Wilde'a „Salome". Kto jej podsunął ten pomysł, — niewiadomo. W każdym razie wybór był ze wszech miar — niefortunny. Salome bowiem przekracza wszelkie możliwości sceniczne tej **niewątpliwie zdolnej artystki, która** jednak, zdaje się, minęła już najwyższą linię rozwoju swego talentu. Nie dziw zatem, że całość wypadła nad wyraz żałośnie, a słynny taniec Salome, zaledwie nieudolnie markowany, robił poprostu przykre wrażenie. Szwankowała również reżyseria i inscenizacja, a gra reszty artystów stała zaledwie na poziomie przeciętności. Nie zawiódł jedynie Pronaszko jako dekorator, co do kostiumów możnaby podnieść duże zastrzeżenia. Tak samo i o „ilustracji muzycznej" Munda trudno coś powiedzieć ponad to, że była po prostu nie potrzebna, jak i całe wystawienie tej tragedii.

Dla wypełnienia wieczoru dodano jednoaktową komedię B. Shawa „Czarna Dama z Sonetów", grana już we Lwowie przed pięciu laty. Pole do popisu znaleźli tu pp. **Życzkowska** (Dama) i **Krasnowiecki** (Człowiek).

Obie rzeczy przyjęte zostały bardzo chłodno, mimo silnej i zręcznej reklamy.

* * *

W ślady Teatru Wielkiego poszedł też i Powszechny Teatr Żołnierza, zapraszając na gościnne występy p. **J. Martini**, ostatnio artystkę Teatru Letniego w Warszawie. Znaleziono dla niej rolę popisową w głośnej sztuce węgierskiego pisarza Fodora: „Matura". **Moim zdaniem — sztuka ta, nie nadająca się zupełnie do repertuaru tego popular**nego teatrzyku, obliczonego na zupełnie inną publiczność i inne warstwy społeczeństwa, spragnione lekkiej, miłej rozrywki, a nie okazujące ani zbytniego zainteresowania, ani należytego zrozumienia dla tego pokroju sztuk „z tezą". Ale obecne kierownictwo tego teatru przyzwyczaiło nas już do podobnych niespodzianek i przeskoków, nie świadczących dobrze o wytknięciu sobie pewnej linii przewodniej, oscylującej ostatnio między operetkami, Zapolską, Fodorem i Bałuckim...

Więc p. Martini miała jeszcze raz okazję przedzierżgnięcia się w „dziewczynkę w mundurku", po sukcesach „Nieusprawiedliwionej godziny". Rutyna i doświadczenie zrobiły swoje: rola 19-letniej Katarzyny Seidl w interpretacji p. Martini wypadła zupełnie dobrze, wybijając się na pierwszy plan; w momentach dramatycznych nie zawsze „brała" słuchacza, — co położyć należy na karb nieodpowiedniej reżyserii. Brakowało też należytego pogłębienia roli, jakiego sztuka właściwie by się domagała.

Gościna p. Martini miała jednak i swoje dobre strony. Oto cały zespół starał się „podciągnąć" do góry, do tegoż samego poziomu gry. Zespół artystów, znany już **bywalcom tego teatru**, do pewnego stopnia już wreszcie „ustabilizowany". A więc: **niezawodna p. Spaczyńska**, klasyczna poprostu p. **M. Czajkowska**, — a w rolach męskich pp. **Ratschka**, stary, dobry nasz znajomy z Teatru Wielkiego, który stworzył pyszny typ starego profesora matematyki, — dalej p. **Wołowski**, przemiły profesor Cibula, o złotym sercu i pogodnym spojrzeniu na świat. Na wzmiankę zasługuje też p. **Rewski**, który z trudnej roli starzejącego się dyrektora zdołał wydobyć wszystko możliwe, p. **Panejko**, zawsze sumienny i pracowity i p. **Łazor** w drobnej roli pedela.

Całość szła składnie i we właściwym tempie, pozwalając przymknąć oczy na drobne niedociągnięcia i niewłaściwą obsadę paru pomniejszych ról. Wystawa staranna.

Tylko jedna uwaga. Czy naprawdę trzeba było sprowadzać aż z Warszawy artystkę, nie najwyższej klasy, do roli popisowej? Czy nie znalazłoby się w obecnym zespole Teatru Żołnierza odpowiedniej siły, która by może z nie mniejszym powodzeniem mogła ją zastąpić? Mówię o sukcesie artystycznym. Bo jeżeli idzie o efekt kasowy, — to wątpię mocno, czy owe „gościnne występy" zdołają podreperować poważniej skromną kasę Teatru Żołnierza.

KAZIMIERZ RYCHŁOWSKI.

Sport

Zwycięstwo Polski nad Węgrami

W poniedziałek rozegrane zostało w Warszawie spotkanie bokserskie między repr. Polski i Węgier, zakończone pięknym zwycięstwem Polski 10:6. Wyniki techniczne: waga musza: Enekes—Sobkowiak remis; w. kogucia: Koziołek zwycięża na punkty Kubinyi'ego; w. piórkowa: Krzemiński przegrywa z Frigyesem; w. lekka: Woźniakiewicz bije wysoko na punkty Harangyi'ego; w. półśrednia: Mandi wygrywa ze Sipińskim; w. średnia: Chmielewski z trudem zwycięża Szigeti'ego; w. półciężka: Szymura wygrywa przez k. o. z Szolnoky'm; w. ciężka: Piłat remisuje z Nagy'm. Ogólnie spotkanie zakończyło się zasłużonym zwycięstwem Polski, same walki nie stały jednak na odpowiednio wysokim poziomie i nie przyniosły zadowolenia.

Wyniki piłkarskie

W. Hajduki: **Ruch — Nemzeti (Budapeszt 5:3 (2:2), widzów 7.000.** Śląska Liga państwowa — Liga okręgowa 3:2 (2:1).

Poznań: **Warta — Union Oberschöneweide (Berlin) 4:2 (0:1), Legia — Pogoń** 3:1 (1:1).

Łódź: **Ł. K. S. — Union Oberschöneweide (Berlin) 1:1 (0:0).**

Lublin: **Warszawianka — Unia 6:0 (2:0).**

Pogoń wygrywa turniej piłkarski we Lwowie

W czasie Świąt Wielkanocnych rozegrany został we Lwowie międzyklubowy turniej piłkarski przy udziale drużyn: Pogoni, Czarnych, Hasmonei i Ukrainy. Wyniki: Pogoń — Czarni 3:0 (1:0), Ukraina — Hasmonea 2:2 (1:0). Do finału w wyniku losowania zakwalifikowała się Ukraina. W decydującym o pierwszym miejscu w turnieju spotkaniu między Pogonią a Ukrainą zwycięża Pogoń 2:1 (0:1). W meczu o trzecie miejsce Hasmonea wygrała z Czarnymi 1:0 (1:0). Ostateczna klasyfikacja turnieju przedstawia się następująco: 1) Pogoń, 2) Ukraina, 3) Hasmonea, 4) Czarni.

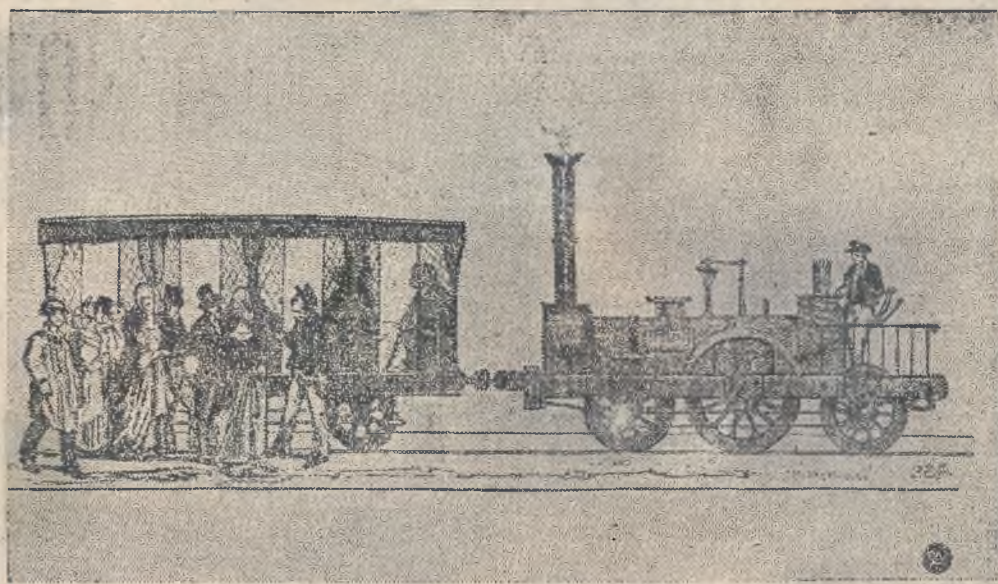
W Krakowie w zawodach tow. Garbarnia ligowa pokonała K. S. Grzegórzecki 8:0 (6:0). Bramki strzelili Woźniak 3, Polus 2, Pazurek, Skóra, Rakoczy.

W mistrzostwach kl. A. Okr. krakow. Cracovia I b. — Nadwiślan 2:2 (1:1). W Tarnowie Tarnovia — Korona 2:2 (0:1).

W BIEGU NA PRZEŁAJ O NAGRODĘ NACZELNIKA FORYSIA rozegranym na stadionie AZS. w parku im. Paderewskiego w Warszawie na trasie **5.000 m. wygrał** Wirkus (Warszawianka) 15.41 sek., 2) Jankowski (Żagiew) 15.51, 3) Cybulski (Warszawianka). Startowało 50 zawodników.

OKRĘGOWY OŚRODEK W. F. w KRAKOWIE komunikuje szczegółowy program miesiąca propagandy: **Zaprawa do P. O. S.** Panowie — czwartki i soboty godz. 16—17 na hali sportowej, wtorki 17—18 na sali gimnastycznej; panie — poniedziałki i piątki 16—17 na hali sport., środy 17—18 na sali gimnastycznej. **Kurs gier sportowych.** Panowie — wtorki i czwartki 18.45—19.30 na hali sportowej; panie — poniedziałki i czwartki 17—18 na hali sport. Opłata za miesiąc wynosi 2 zł. W każdą niedzielę od godz. 9—11 gry sport. dla panów; od godz. 11—13 gry sport. dla pań. **Kurs nauki pływania.** Dla pań — od dn. 5—17 IV wtorki, środy i piątki godz. 16—17; dla panów od 19. IV. do 1. V. wtorki, środy i piątki, godz. 16—17. Opłata za kurs wynosi 3 zł. W dniu 11. IV. br. o ile warunki atmosferyczne na to pozwolą zostanie zorganizowana wycieczka narciarska do Zakopanego i na Kasprowy Wierch. Koszta, w które wliczono przejazdy do Zakopanego i z powrotem, oraz wyjazd koleją na Kasprowy Wierch wyniosą około 7.70 zł.

100-lecie kolei żelaznej



W tym roku przypada 100-letni jubileusz pierwszej lokomotywy kolejowej. W związku z wymienioną rocznicą, reprodukujemy interesujące zdjęcie, przedstawiające na rysunku pierwszą lokomotywę i wagon pierwszego pociągu, który przed 100 laty odszedł z Paryża do St. Germain.

Komornik Sądu Grodzkiego Rewiru V.
w Krakowie ul. Bonarka 18.
Sygn. V. Km. 584/36.

Obwieszczenie o licytacji nieruchomości

Komornik Sądu Grodzkiego w Krakowie rewiru V. Piotr Bill, mający kancelarię w Krakowie, ul. Bonarka Nr. 18, na podstawie artyk. 676 i 679 K. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że na wniosek wierzyciela Komunalnej Kasy Oszczędności miasta Krakowa w Krakowie, odbędzie się, dnia 10 maja 1937 o godz. 10 w Sądzie Grodzkim w Krakowie, ul. Starowiślna 13, w sali Nr. 29, 1-sza sprzedaż w drodze licytacji następującej nieruchomości a mianowicie: realności miejskiej, lwh. 116 księgi grt. gminy kat. Kraków dz. X. Zakrzówek, objętej, dłużników Natana Silbersteina, Estery Breindli z Besterów Silbersteinowej i Gizeli Silberstein zam. Lernerowej po ⅓ części własnej.

Realność położona przy ulicy Kapelanka i Twardowskiego w Zakrzówku składa się z parcel bud. i grt. w łącznym obszarze 37 ar. 08 m. kw. czyli 1031 sążni kw. tudzież z budynków a to domu pod lk. 72 przy ul. Twardowskiego zniszczonego przeznaczonego do zburzenia i z domu parterowego murowanego pod lk. 1 przy ul. Kapelanka L. 1 z przynależnościami.

Nieruchomość ta wpisana jest w księdze gruntowej znajdującej się w Sądzie Okręgowym w Krakowie.

Nieruchomość ta oszacowana została na kwotę 15.354 zł. 71 gr. — Cena wywołania wynosi kwotę 11.516 zł. 06 gr.

Przystępujący do przetargu obowiązany jest złożyć rękojmię w wysokości 1.535 zł. 47 gr.

Rękojmię należy złożyć w gotowiźnie albo w takich papierach wartościowych bądź książeczkach wkładkowych instytucyj, w których wolno umieszczać fundusze małoletnich. Papiery wartościowe przyjęte będą w wartości trzech czwartych części ceny giełdowej.

Przy licytacji będą zachowane ustawowe warunki licytacyjne, o ile dodatkowem publicznem obwieszczeniem nie będą podane do wiadomości warunki odmienne.

Prawa osób trzecich nie będą przeszkodą do licytacji i przysądzenia własności na rzecz nabywcy bez zastrzeżeń, jeżeli osoby te przed rozpoczęciem przetargu nie złożą dowodu, że wniosły powództwo o zwolnienie nieruchomości lub jej części od egzekucji i że uzyskały postanowienie właściwego sądu, nakazujące zawieszenie egzekucji.

W ciągu ostatnich dwóch tygodni przed licytacją wolno oglądać nieruchomość w dni powszednie od godziny 8-ej do 18-ej, akta zaś postępowania egzekucyjnego można przeglądać w Sądzie Grodzkim w Skawinie—Krakowie, ul. Starowiślna 13, sala Nr. 29 II p. do III I. E. 337/36.

Władze podatkowe i instytucje publiczne wzywa się aby najpóźniej w terminie licytacji zgłosiły zestawienie podatków i innych danin publicznych, należnych podzień licytacji, pod rygorem utraty mogącego im służyć z ustawy pierwszeństwa zaspokojenia.

Kraków, dnia 26 marca 1937.

Komornik Sądu Grodzkiego Rewiru V, (—) Piotr Bill.

FRANK BUCK I FERRIN FRASER. 45

Kły i pazury

— Tak — naturalnie, że nie pozwoliłem. Ale nie chciała słuchać — roześmiała się. A cóż ja mogłem zrobić z tą nogą?

— Jak się to stało?

— Sam dobrze nie wiem. Wyszła i długo nie wracała. Nagle odezwał się bęben — o! te obydne bębny dżungli! Za chwilę drugi, trzeci... Wywlokłem się z łóżka na werandę. Patrzę — w dżungli koło szlaku płoną ogniska — nakoło skaczą i tańczą tubylcy — całe hordy! Nadciągają ze wszystkich stron. Płomienie odbijają się w nagich ciałach, migocą w ostrzach dzid...

Dwyer ścisnął strzelbę w ręku tak silnie, że knykcie zbielały.

— Dalej.

— Wróciłem do pokoju po rewolwer, ale go nie znalazłem.

— Co?

— Hussein musiał ukraść. Zlazłem z trudem po schodkach i pokulałem ku ogniom. Każde poruszenie sprawiało mi niewymowny ból. Ale nie zważałem na to. Myślałem o żonie. Tymczasem te ohydne bębny nie przestawały huczeć...

— Spokojnie!

— Dwyer, oni zamordują Dorę! Myślą, że to tygrysołak!

— Opowiadaj pan dalej.

— Tak... Więc bębny nie przestawały huczeć — tak jak teraz... Każde uderzenie odzywało się w mojej ranie dźgnięciem bólu. Ale nic sobie z tego nie robiłem. Musiałem ratować Dorę. Raptem zobaczyłem ją... Panie!... Pan wie, że zastawiliśmy kilka pułapek na tygrysy...

— Tak?

— Zobaczyłem ją w czerwonym świetle ogni, w tygrysiej pułapce!

— W tygrysiej pułapce!

— Tak — trzymała się prętów, twarz miała wykrzywioną strachem. Naokoło ci piekielni sakai z dzidami...

— Jak tam weszła?

— Nie pojmuję. Wiem tylko, że tam jest. Przyśpieszyłem z trudem kroku, krzycząc na całe gardło i rozpychając tych diabłów. Ale mnie odpędzili. Setki ich się zleciały, cóż mogłem zrobić? Gdybym miał broń palną, byłbym wszystkich wystrzelał. Nie miałem innego wyjścia, jak iść do pana — białego człowieka...

— Całą drogę — z tą nogą,

— Potem znalazłem rozszczepiony kij i łżej mi się szło.

Dwyer poskoczył znów w przód pomóc Sallehowi. Już byli blisko. Noc zanosiła się hukiem bębnów, dudniła, rzygała złowieszczym alarmem.

W głębi szlaku wybłysnęło nagle czerwone światło, skoczne i migotliwe, na którego tle powiewne pnącze wydawały się szkarłatnymi, drgającymi wężami. — To w dżungli płonęły ogniska. Huk bębnów wzmógł się do równomiernego grzmotu.

Dwyer przystanął.

— Stanhope, każę pana zanieść do bungalowu.

— Nie — towarzyszę panu.

— Niemożliwe. Jeżeli wyratuję panią, może będziemy musieli uciekać. Pan będzie czekał w otwartych drzwiach, żeby je za nami zatrzasnąć.

— Ależ ja muszę walczyć. To...

— Nie czas na roztrząsania. Rób pan, co mówię. Każ się zanieść do bungalowu...

— Dwyer...

— Panie Stanhope, powiedziałeś rzecz bardzo śmieszną. Ja nie kocham pańskiej żony. Proszę to sobie wybić z głowy. No. idę.

I Dwyer poskoczył w pojedynkę ku czerwonym ogniom.

Widział przed sobą w szaleńczych pląsach na pół nagie postacie, świecące się od potu. Byli to sakai, którzy zlecieli się Bóg wie skąd. Z dzidami, rozmigotanymi w czerwonych odblaskach wyglądali jak szatani. W środku tego strasznego zbiegowiska Dwyer ujrzał klatkę tygrysią, z której dochodziły rozpaczliwe krzyki młodej kobiety.

Wiedział, że jeżeli się nie zdobędzie na wielką przytomność umysłu, to go te oszalałe dzikusy rozedrą na sztuki. Podniósł strzelbę, wypalił w powietrze i dopadł do ciżby.

Bębny umilkły, jakby ryczący wulkan nagle przestał miotać ognie i zmożony, zapadł w ciszę. Sakai ucichli raptownie, dzidy opuściły się ku ziemi. Tysiąc czarnych oczu zwróciło się na samotnego białego człowieka, który stanął w czerwonym blasku koło drzwi klatki. Nagła cisza po orgii bębnienia poraziła tubylców jak czarodziejskie zaklęcie.

Dwyer skorzystał z momentu. Zwróciwszy się do najbliższych rzekł nakazującym głosem tuana:

— Otwórzcie te drzwiczki!

Szmer poszedł po tłumie, pierwszy od chwili uciszenia.

— Powiedziałem: otwórzcie! Wszyscy mnie tu znacie. Zawsze wam wydaję rozkazy!

W środku mocnej klatki słychać było cichy, urywany szloch Dory.

— Otwórzcie te drzwi!

Któryś z naczelników wystąpił z tłumu ze straszliwą dzidą w potężnej prawicy. Drugą ręką pokazywał klatkę.

— Tygrysołak!... — mruknął. — My zabić!

Dwyer podniósł strzelbę. Padł strzał: naczelnik runął na ziemię. Dwyer zwrócił się do zbiegowiska.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wydawca za „Katolickie Towarzystwo Wydawnicze“ Skę z o. o. dr. St. Kijak.
Redaktor odpowiedzialny mgr. Konstanty Turowski.
Drukarnia Krakowskich Zakładów Graficznych i Wydawniczych pod zarządem R. Fe...